OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

KOMITET REDAKCYJNY: RYSZKIEWICZ JÓZEF, WALEWSKI JAN

Nr. 17 Warszawa, dnia 1 grudnia 1934 r. Rok I.

JAN WALEWSKI

Polska siła obronna a Federacja PZOO.

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej, narodzin tych czy innych alarmów wojennych, wzrostu wzajemnej nieufności między poszczególnemi państwami i — co za tem idzie — gorączki zbrojeniowej. Sytuacja zaczyna zwolna coraz bardziej przypominać najbliższe lata przed wybuchem wojny światowej. Codzienna nieomal kronika polityczna przynosi nam z szerokiego świata odgłosy debat parlamentarnych czy decyzji rządów poszczególnych państw, dotyczące rozpoczynającego się na nowo wyścigu zbrojeń.

Jeśli o tem na tem miejscu piszemy, to nie dlatego, abyśmy pragnęli powiększać grono międzynarodowych strachajłów, gdyż — na szczęście — dzięki rozumnej i konsekwentnej polityce naszego Rządu, polityce, mającej na celu przedewszystkiem interes Państwa Polskiego, Polska swym spokojem odbija korzystnie od ogólnego chaosu i niepokoju.

Spokój nasz wynika z naszej siły, którą nolens-volens musiano uznać. Jeśli dziś na mocy układów dyplomatyczno-politycznych mamy unormowane w granicach istniejących możliwości stosunki pokojowo - sąsiedzkie z dwoma naszymi największymi sąsiadami ze wschodu i zachodu, — to dla każdego, najmniej nawet uświadomionego, obywatela polskiego jest jasnem, iż pakty te mogły zaistnieć tylko na podstawie narastającej siły i potęgi państwa i narodu polskiego. Im większą będzie nasza siła wewnętrzna, tem pakty o nieagresji będą trwalsze.

Pod tym tedy wyłącznie kątem kreślimy nasze uwagi. Jako b. żołnierze mamy obowiązek na swym odcinku pracy pomnażać naszą wewnętrzną siłę obronną pod kierownictwem i w serdecznej lojalności oraz karności z odpowiedniemi władzami.

Jako przykład takiej konsekwentnej a wytrwałej pracy niech nam służą Niemcy, gdzie obecnie cały naród został wciągnięty do służby na rzecz państwa i jego siły zbrojnej. Wiadomo zaś, że najlepszy przykład idzie od najbliższych sąsiadów.

Po dojściu do władzy kanclerza Hitlera, rozpoczęła się dopiero właściwa praca P. W., którą ujednolicono i uaktywniono w sposób, budzący podziw. Niemiecka młodzież szkolna jest dzisiaj zmilitaryzowana. Przechodzi ona, począwszy od szkół elementarnych, ćwiczenia wojskowe. Zmilitaryzowano wszystką młodzież przedpoborową, wszystkie stowarzyszenia sportowe, rozbito w puch wszystkie związki zawodowe, stwarzając jedną wielką organizację o charakterze półwojskowym. Niemieckie obozy pracy są właściwie obozami ćwiczeń wojskowych, w których uczą budowania mostów, kopania okopów, kartografji, wywiadu wojskowego, używania środków wybuchowych i t. p. Każdy bezrobotny musi przejść przez taki „ochotniczy" obóz pracy. W obozach tych na wiosnę b. r. „pracowało" ponad 400 tysięcy ludzi.

Sięgnięto po stowarzyszenia kobiece, które umiejętnie i celowo nagina się do wojskowej służby pomocniczej. Wciąga się do pracy P. W. starsze roczniki (od 45 do 60 lat), z których m. i. tworzy się t. zw. „Korpus Ochrony Wnętrza Państwa". Mamy tam zespoły techników, chemików, lekarzy, specjalistów od elektrowni, gazowni, wodociągów, naprawy dróg i objektów wojskowych, wywiadowców, kolumny propagandowe (a jakże), gazowe, lotnicze, bakterjologiczne i t. p.

Cała praca jest tak nastawiona, że wszystkie te kolumny, że cała ta olbrzymia machina może w każdej chwili przekształcić się z obronnej w siłę ofenzywną. Oficjalna armja niemiecka może nie brać na razie udziału w początkach ewentualnej wojny, a niemieckie bomby, bakterje i gazy będą niszczyły cudze terytorjum.

Do powyższego należy dodać kilka słów o właściwej pracy wojskowej Rzeszy Niemieckiej. Wbrew Traktatowi Wersalskiemu tworzą Niemcy rezerwy wojskowe. Sama Reichswehra ma już ponad sto tysięcy rezerw, pierwszorzędnie wyszkolonych. Ta rezerwa łącznie z oficjalnym, aktywnym stanem żołnierzy Reichswehry, może — jako kadra — obsłużyć z górą półtoramiljonową armję.

Dalej — policja, której oficjalny stan wynosi 160 tysięcy ludzi, została organizacyjnie powiązana z Reichswehrą. Wyposażono ją m. i. w miotacze min, ręczne granaty, pancerne samochody. Ponieważ zaś strzeżonego Pan Bóg strzeże, przeto „na wszelki wypadek" w policji jest 30 procent wyszkolonych artylerzystów.

A teraz — oddziały hitlerowskie (S. S. i S. A.).

Pierwsze z nich, t. zw. Schutz-Staffeln, liczą obecnie 250 tysięcy członków (doskonały materjał ludzki). S. S. podzielona jest na 75 oddziałów, odpowiadających pułkom Reichswehry, rozlokowanych na terenie całej Rzeszy według szematu przedwojennego Sztabu Generalnego. Kadrę oficerską S. S. stanowią oficerowie Reichswehry, bądź też dawni oficerowie z armji cesarskiej. Jak S. S. jest uzbrojona, wystarczy nadmienić, iż na wiosnę b. r. posiadała z górą 7 tysięcy lekkich i ciężkich k. m.

Widzimy tedy, iż na wypadek wojny, Niemcy mogą natychmiast, nie mobilizując, wystawić 610 tysięcy żołnierzy, pierwszorzędnie uzbrojonych i wyćwiczonych. Do tego dochodzi jako rezerwa, trzymiljonowa masa oddziałów szturmowych (S. A.), którą można natychmiast zmobilizować. W masie tej żołnierze poniżej lat 30 stanowią przeszło 75%.

Nie poruszamy tutaj wytężonej pracy niemieckiego przemysłu lotniczego (w Ministerstwie Lotnictwa pracuje obecnie z górą 900 urzędników); nie wspominamy o jawnych i tajnych portach lotniczych, o rozbudowie floty wojennej, o pracach fortyfikacyjnych na wszystkich granicach Rzeszy, o motoryzacji siły zbrojnej, zakrojonej na olbrzymią skalę, o budowie nowych strategicznych dróg, linji kolejowych, mostów itp. O tem gigantycznem przestawieniu całego aparatu, któremu na imię: Niemcy, na tor wojskowy. A ponad tem wszystkiem unosi się Gaz... Trujący gaz.

Z tych kilku, jakże niekompletnych, uwag, dotyczących rozbudowy siły zbrojnej tylko jednego z naszych sąsiadów, wynika jasno nasz obowiązek: W pracy P. W. cała Federacja winna wziąć czynny współudział przez aktywne ustosunkowanie się do tych związków, którym prowadzenie P. W. zostało powierzone.

Związki historyczne powinny nakłaniać swych najbardziej ideowo wartościowych członków, by w związkach rezerwowych, a przedewszystkiem w Związku Rezerwistów szerzyli oni ideologję legjonowo - peowiacką, by wiązały masy rezerwistów mocno z Państwem Polskiem w myśl wskazań Jego Wodza. W ten sposób związki historyczne będą się nieustannie odradzały w sercach i umysłach rezerwistów.

Członkowie wszystkich innych pozostałych związków mogą i winni pracować w P. W. Niech nikt nie ociąga się, lecz niech zdobywa P. O. S. i O. S., niech bierze udział w ćwiczeniach aplikacyjnych i terenowych, niech wykonywa sumiennie cały program szkoleniowo-wojskowy, nakreślony przez władze wojskowe.

Te zaś Związki, którym w ramach Federacji powierzono pracę P. W., winny rozpocząć celową i rzetelną akcję, mającą na celu skoordynowanie ich działalności.

To jest, — mojem zdaniem, — najważniejsza dziś rola Federacji P. Z. O. O.

Pomnażanie siły obronnej własnego Państwa.

JAN SZCZĘSNY

Na widnokręgu międzynarodowym

Francja a Polska — Konferencja Rozbrojeniowa — Nota Jugosławji

W stosunkach polsko-francuskich — objaw wielce znamienny — powiało nagle nieco odmienną atmosferą. Dyplomacja francuska, która sowiecki projekt Paktu Wschodniego oddawna traktuje, jako swój własny, nie rezygnuje wprawdzie z realizacji swych planów politycznych, zmienił się jednak zasadniczo ton prasy francuskiej tak w stosunku do Polski, jak i na zacji swych planów politycznych go, co do szczegółów i zasięgu owego, zamierzanego paktu.

Doniedawna miała Polska we Francji, t. z. „złą prasę". Publicystyka francuska i stojące za nią kierownicze koła polityczne nie chciały i nie potrafiły zrozumieć jasnej zasadniczej prawdy, że nie wszystkie posunięcia dyplomacji francuskiej mogą zasługiwać z reguły na poparcie Polski; że Polska posiada własną niezależną politykę zagraniczną i trafniejszy częstokroć, wyrobiony sąd w niejednej sprawie i na niejednym odcinku.

Fala „oburzenia" i towarzyszących mu inwektyw przeciw Polsce w prasie francuskiej spowodowała zrozumiałą reakcję polskiej opinji publicznej. Wyjaśniono sprzymierzeńczej Francji, że wierni sojuszowi i umowom obronnym, dalecy jesteśmy wszakże od aprobowania wszelkich, bez naszej zgody i opinji, powstałych koncepcji dyplomacji francuskiej.

Pełne zdenerwowania głosy prasy francuskiej, zaskoczonej spoczątku takim stanem rzeczy, obecnie — notujemy to z zadowoleniem — ucichły.

Jak wiadomo, 27-go września r. b. w Genewie p. minister Beck wręczył kierownikowi francuskiej polityki zagranicznej memorjał, zawierający streszczenie rozmów polsko - francuskich na temat Paktu Wschodniego. Memorjał ten, niepodany do wiadomości publicznej, wedle doniesień prasy, zawierać miał szereg zastrzeżeń zarówno co do treści umowy oraz konstrukcji jej tekstu, jak i co do zasięgu samych zobowiązań, mających z owego paktu wynikać.

26-go listopada r. b. ambasador francuski w Warszawie, p. Laroche, wręczył ministrowi Beckowi odpowiedź rządu francuskiego na wspomniany już wyżej wrześniowy memorjał Polski.

Jakkolwiek nie jest przewidziane opublikowanie w najbliższym czasie całej odnośnej korespondencji między obu rządami, to niemniej atmosftrę jej towarzyszącą obecnie najlepiej charakteryzuje znamienny zwrot opinji wielkich organów paryskich, które przestały obecnie traktować pewne zastrzeżenia polskie, jako ostrzegawcze sygnały rzekomej „zmiany polityki polskiej", podkreślając natomiast słuszność stanowiska polskiego w niejednej kwestji.

Ów zwrot o sto osiemdziesiąt stopni i zmiana nastawienia francuskiej opinji publicznej zasługuje na najżywszą uwagę, jako dowód politycznej trzeźwości i ukrócenia metod, które w konsekwencji mogły jedynie przynieść szkodę najgłębiej rozumianym wzajemnym polsko - francuskim interesom.

*

Zwołaną do Genewy sesję Biura Rozbrojeniowego jeden z karykaturzystów przedstawił w sposób makabryczny, a niepozbawiony słuszności: narysował truposza, którego prezes Konferencji Rozbrojeniowej, p. Henderson, termosi na wszystkie strony, stwarzając w ten sposób wrażenie, że owa zjawa porusza się i jest pełna wigoru!

Istotnie, Konferencja Rozbrojeniowa przypomina raczej dobrze konserwowaną mumję, aniżeli żywy organizm. Próby nadania jej jakichś pozorów aktywności mają jednak w chwili obecnej wiele symptomów, na które warto zwrócić baczną uwagę. Dotychczasowy przebieg prac tej instytucji jest znany, dlatego choćby, że w rezultacie przygotowań, trwających zgórą lat dziesięć, Konferencja Rozbrojeniowa, oficjalnie otwarta w lutym 1932, nie doprowadziła do żadnych konkretnych rezultatów.

Rząd polski, oceniając krytycznie sytuację na długo przed oficjalnie przyznawanym kryzysem Konferencji Rozbrojeniowej, w dniu 6 lutego 1933 wniósł propozycję ograniczenia prac konferencyjnych i zawarcia chwilowo takiego tylko układu, któryby byłby podsumowaniem zobowiązań natury konkretnej, możliwych do przyjęcia przez wszystkich uczestników Konferencji.

Od czasu owej propozycji polskiej upłynęło dość wiele czasu i dziś dopiero okazuje się, jak dalece przewidującym był w swem postępowaniu Rząd polski. Oto po szeregu jawnych niepowodzeń i grożącego bankructwa, Rozbrojeniowa Konferencja szachowana jest ponadto przez sowiecki oficjalny projekt stworzenia stałej Konferencji Pokojowej, o strukturze, zresztą, nieokreślonej dotychczas, a mającej zastąpić Rozbrojeniową Konferencję. Prezes jej, Henderson, zwołując do Genewy sesję Biura, nakreślił w tych warunkach program prac ściśle ograniczony i konkretny, z tem, że wszystkie dalsze zagadnienia zostałyby przekazane specjalnej Komisji Studjów.

Jak widać, Rozbrojeniowa Konferencja powraca dziś do zasad, nakreślonych zgórą rok temu przez Rząd polski. Najbliższa przyszłość pokaże, czy ów proces „zastanowienia się", nie przyszedł jednak zbyt późno.

*

Już w początkach bieżącego miesiąca rządowe czynniki belgradzkie, a wraz z nimi i prasa jugosłowiańska zapowiadały notę oficjalną, jaką w sprawie zbrodni marsylskiej zamierzał Rząd Jugosłowiański wnieść do Ligi Narodów. Nota owa złożona została istotnie w dniu 22 listopada w Genewie, przyczem treść jej nie przestaje budzić rosnącego wciąż zainteresowania międzynarodowych kół politycznych.

Rząd jugosłowiański oskarża Węgry o okazanie pomocy mordercom króla Aleksandra, w związku z czem rozpatrzenie tej sprawy nastąpić winno — zdaniem Jugosławji — w oparciu o 11 artykuł Paktu Ligi Narodów, mówiący o „zamąceniu pokoju", lub o „groźbie wojny między narodami".

Naprężona sytuacja między Węgrami a Jugosławją znajduje ponadto wyraz w kampanji prasowej, prowadzonej przez obie zainteresowane strony i zakłopotaniu wielkich mocarstw zachodnich, jak dotychczas bez skutku prowadzących medjacyjną, uspakajającą działalność.

Sytuacja zaostrza się, a skutki jej w pierwszym rzędzie odsuwają możliwość odprężenia w Europie środkowo - południowej, zwłaszcza w płaszczyźnie włosko - francuskich stosunków politycznych, pełnych przeciwieństw i nieufności wzajemnej.

J. DELINIKAJTIS

Co czeka wychodźtwo polskie we Francji?

Było to dwadzieścia pięć lat temu....

Francja przeżywała okres „dobrej konjunktury". Złotodajne kolonje, eksport, zabiegliwość obywateli, przysparzały krajowi bogactwa. Jednego tylko brakowało — rąk do pracy.

Francja wyludniała się, chłop uciekał do miasta, a robotnik rzucał cięższą pracę, szukając lżejszej. Groziła katastrofa.

Wówczas sięgnięto do obfitego rezerwuaru emigracyjnego, jakim były ziemie polskie. Do kopalń Północnej Francji przybyły setki naszych górników. Ale wkrótce przyszła wojna. Wychodźcy polscy stanęli na apel, do walki w szeregach armji francuskiej. Pod Arras, w La Targette, w Szampanji i na innych cmentarzach wojennych widnieją na prostych krzyżach żołnierskich nazwiska polskie.

Listopad 1918 roku. Pokój! Dopiero jednak teraz można było zdać sobie sprawę z ogromu spustoszeń wojny. Całe, wielkie połacie kraju w ruinie, ziemia zorana pociskami, wyjałowiona gazami, leży odłogiem, miasta i fabryki w zgliszczach, kopalnie zalane, martwe. A przedewszystkiem zdziesiątkowany naród francuski niema rąk do pracy, do odbudowy...

Wtedy przypomniano sobie znów o robotniku polskim. Poczęto agitować, namawiać. Najpierw — Polaków, pracujących w Westfalji, przybyłych tu przed laty z Poznańskiego, Śląska, Pomorza.

220 tysięcy dusz polskich — oto ówczesny „narybek" powojennego wychodźtwa westfalackiego do Francji. Zachęceni namowami, obietnicami świetnych zarobków, pełni praw obywatelskich i opieki w przyjaznym kraju, przybyli tu z rodzinami i dobytkiem, bez wahania — boć jechali na gościnną ziemię francuską...

A za nimi — pociągnęły dalsze setki tysięcy robotników polskich, z kraju, werbowane przez Francję. Przez Lille, Toul i Paryż jechały pociągi z emigrantami z Polski, witane radośnie przez pracodawców francuskich, mających już wyrobioną opinję o robotniku polskim.

W ten sposób wyrosła polska emigracja zarobkowa we Francji do imponującej liczby 600 tysięcy osób. Rozsypała się na olbrzymiem terytorjum francuskiem, tworząc jednak liczne skupiska i kolonje. Większość, bo dwieście kilkadziesiąt tysięcy, osiadła w północnych „polskich" departamentach Nord i Pas-de-Calais. Okolice „stolicy polskiej", Lens, Marles-les-Minas, Bruay, Ostricourt, rejony Douai i Valenciennes, a wreszcie Lille i inne miasta i osiedla ze swemi kopalniami węgla, przemysłem metalurgicznym, włókienniczym itd. — oto główne ośrodki emigracyjne w tej części kraju. A dalej — Alzacja i Lotaryngja, gdzie stokilkadziesiąt tysięcy Polaków znalazło pracę w przemyśle, kopalniach węgla i rudy, oraz w rolnictwie; departamenty Francji Środkowej, z za głębiami węglowemi St. Etienne i Montreau-les-Mines, szeregiem innych miast przemysłowych, oraz setkami farm, z kilkudziesięciutysięczną rzeszą naszych rodaków; Francja Zachodnia, od Caen aż po Nantes, zatrudniająca w swych stoczniach, metalurgji itd. również kilkanaście tysięcy Polaków; paryski okrąg przemysłowy wraz ze stolicą, gdzie przy warsztatach pracy stanęło kilkadziesiąt tysięcy wychodźców z Polski; wreszcie departamenty Francji Południowej i Południowo-Zachodniej, z Tuluzą, głównym ośrodkiem polskiej emigracji rolnej, (jak rów-

nież i farmy w całym kraju) — z kilkudziesięciu tysiącami polskich robotników, uprawiającymi rolę i winnice na wyludnionych farmach francuskich: pracuje tu także spora rzesza polskich dzierżawców - „porowników" (netoyage), a nawet i grupa właścicieli farm.

Z myślą o dalekiej Ojczyźnie, ale zawsze lojalnie i w poszanowaniu praw Francji, żyli tu w znojnej i wytrwałej pracy wychodźcy polscy. Polska gazeta, polska organizacja, tu i ówdzie — polski nauczyciel i polski ksiądz — to były czynniki, które w żadnym wypadku nie oddalały ich od społeczeństwa francuskiego, a raczej przeciwnie, utrwalały we współpracy z gospodarzami kraju. Zdawało się, że nic nie zamąci im tej spokojnej pracy, jakiej rezultatem były odbudowane miasta, uprawne pola, dymiące kominy fabryk i uruchomione znów kopalnie, których produkcja, dzięki rękom polskich górników, osiągnęła nienotowane nigdy dotychczas rozmiary. A jednak...

Nastąpił kryzys światowy. Wszędzie przyciągnięto „oszczędnościowego pasa", ale we Francji nie chciano weń wierzyć. Gdy wreszcie uwierzono — poczęto szukać jego źródła nie w sytuacji ogólnej, nie w barjerach celnych, a... w „zalewie" Francji przez cudzoziemców.

I — rzecz ciekawa: przeciw cudzoziemskim robotnikom wystąpili francuscy socjaliści. Hasło walki z „obcymi zjadaczami francuskiego chleba", niepopularnymi wśród mas, podatnych na judzące podszepty agitatorów — podjęły też inne grupy polityczne. Zaczęła się licytacja w kampanji przeciw „etranżerom", a wreszcie, w r. 1932 — i pierwsze poważniejsze represje, rugi, wydalenia. Zamordowanie prezydenta Paul Doumer'a, zabitego przez „obcokrajowca", wrogie te nastroje jeszcze podnieciło. Również i władze administracyjne obostrzyły kontrolę cudzoziemców, ograniczyły procent ich zatrudnienia w przedsiębiorstwach francuskich, zamknęły granice dla nowych przybyszów. Przyszła pierwsza, powrotna fala emigracji.

Interwencje reprezentantów naszego rządu u władz francuskich na czas pewien stępiły ostrze zarządzeń represyjnych w stosunku do Polaków. Mimo to — w ciągu ostatnich paru lat opuściło Francję zgórą 70 tysięcy naszych wychodźców, wyjeżdżali oni jednak, w większości wypadków, w jakich-takich warunkach. Lecz oto niedawno, już w tym roku nastąpiło pod tym względem gwałtowne pogorszenie. Powodem a właściwie pretekstem — był sprowokowany przez francuskich komunistów strajk w kopalni Escarpelle.

Władze miejscowe i dyrekcje kopalń, same, czy też pod naciskiem ze strony francuskich organizacyj zawodowych — zwróciły ostrze redukcyj i wydaleń przeciw górnikom polskim. Transporty wysiedlanych wzrastały z dnia na dzień, coraz to sygnalizowano odjazd pociągu, wiozącego do Polski nieraz po 800 repatrjowanych. Wyjazd ich odbywa się odtąd w warunkach tragicznych: żaden z nich nie ma możności zabrania dobytku, muszą więc wyprzedawać się dosłownie za grosze. Po wielu latach ciężkiej i niebezpiecznej pracy — pracy, której nie chciał się podjąć robotnik francuski — wracają do kraju tak samo ubodzy, jak z niego wyjechali...

Aż wreszcie przed kilku dniami nadeszła z Paryża alarmująca wieść o nowych, surowych zarządzeniach przeciw robotnikom cudzoziemskim. Rząd francuski postanowił wzmocnić jeszcze bardziej nadzór nad emigrantami, nikomu nie dawać nowych kart pracy, a utrudniać odnawianie już posiadanych, wydalić z robót publicznych wszystkich cudzoziemców, ograniczyć do 10 proc. ilość obcokrajowców w przemyśle prywatnym, a wreszcie — zaostrzyć kary względem cudzoziemców za wszelkie przekroczenia.

Gdyby te nowe represje zastosowane zostały z całą bezwzględnością — stałyby się one prawdziwą katastrofą dla dziesiątków tysięcy wychodźców polskich we Francji. Szczególnie groźny jest punkt ograniczenia do 10 proc. robotników cudzoziemskich, zatrudnionych w danej gałęzi przemysłu i handlu w poszczególnych obwodach. Należy bowiem pamiętać, że np. w niektórych kopalniach Północnej Francji (a również i gdzieindziej), liczba górników polskich dochodziło do 30 — 40 proc. (a czasami więcej), specjalnie, jeżeli idzie o pracę pod ziemią, najcięższą i najniebezpieczniejszą. Niedawna katastrofa w St. Pierre la Palude, gdzie zginęło w kopalni 17-tu Polaków (na ogólną liczbę 31 ofiar) — jest tego tragicznym przykładem!

W tych warunkach — nie chce się wierzyć, aby Francja mogła wygnać tę wielką rzeszę ludzi, najbardziej zasłużonych dla jej odbudowy i podniesienia dobrobytu. Nie chce się wierzyć, by, miast należnej podzięki i uznania — wychodźca polski miał usłyszeć twarde, niewdzięczne słowa: „Murzyn zrobił swoje — murzyn może odejść!". Nie chcemy wierzyć, że wydalenie ostatnio szeregu wybitnych polskich kombatantów (wśród których znalazł się i wice-prezes Zarządu Związku b. wojskowych polskich we Francji) — nie jest jedynie jakąś fatalną, a tragiczną pomyłką ze strony czynników lokalnych, pomyłką — która się chyba nie powtórzy...

Natomiast chcemy wierzyć, że Francja przypomni sobie o tem, co winna jest prawowitemu, ofiarnemu i lojalnemu względem niej wychodztwu polskiemu. Niewątpliwie też interwencja przedstawiciela Polski u rządu francuskiego zażegna niebezpieczeństwo, jakie zawisło w tej chwili nad głowami naszych rodaków we Francji.

W. BZOWSKI
poseł na Sejm

Przyjaźń, której nic nie jest w stanie zmienić

Organ francuskich kombatantów „La voix du combattant" wspominając wycieczkę 280 kombatantów francuskich w roku ubiegłym w sierpniu do Polski, omawia stosunki między Francją a nami. Oto, co pisze:

„Kiedy powróciliśmy wówczas z tej wycieczki, gdzie doznaliśmy niezwykle serdecznego przyjęcia i niezapomnianych wrażeń wiedzieliśmy, że podróż ta będzie bogata w następstwa. Niema bowiem takiej podróży, która nie miałaby skutków.

Istotnie były następstwa i to wyłącznie pozytywne. Nie będę ich wymieniał (pisze jeden z uczestników tej wycieczki) powiem tylko jedno: zawiązaliśmy przyjaźń osobistą, której nic nie jest w stanie zmienić.

Przyjaźń ta trwa do tej pory, umocniona nieustającą korespondencją, trwa, mimo że pewne nieporozumienia polityczne mogły się wkraść pomiędzy dwa dotychczas tak ściśle zaprzyjaźnione narody. Tak sądzimy my i tak sądzą nasi towarzysze i przyjaciele z Polski".

Na dowód prawdy tych słów przytacza autor artykułu wyjątki z listu jednego ze swych polskich przyjaciół, zamieszkałego w Poznaniu, uczestnika wielkiej wojny, oraz wyjątki z artykułu warszawskiego „Echo de Varsovie".

Czy akcja oddłużeniowa
może być jedynym środkiem ratunku dla rolnictwa?

Uwaga społeczeństwa rolniczego skupia się obecnie na sprawie dekretów oddłużeniowych. Niema w tem nic dziwnego. Wszak deflacja, czyli ciężar utrzymania waluty w jej wartości wzrastającej — pada głównym ciężarem na rolnictwa zadłużone. Państwo musiało wkroczyć stanowczo w dziedzinę stosunków między rolnikiem zadłużonym a wierzycielem — skoro natychmiast płatne zobowiązania rolnictwa przekroczyły znacznie półtora miljarda złotych, a cała dochodowość rolnictwa brutto — poza wartością spożycia wewnętrznego — nie przekracza obecnie tej sumy.

Zagadnienie regulacji zadłużenia rolniczego w całokształcie przedstawiało problem niezwykle trudny. Wszak nie można było odstąpić od pewnych zasadniczych linji polityki finansowo - gospodarczej państwa. Stworzenie i utrzymanie warunków dla kapitalizacji wewnętrznej — jako fundamentu pod budowę niezależności gospodarczej naszego państwa — jest i musi być naczelnym punktem naszego programu gospodarczego. Stworzenie warunków dla utrzymania naszego aparatu kredytowego i dla przywrócenia zaufania do rolnictwa jako dłużnika — było tym drugim punktem wielkiej wagi.

Już te dwa podstawowe założenia przesądziły konieczność zachowania pewnego umiaru w posunięciach oddłużeniowych. Niemożliwym był do zrealizowania daleko idący postulat o generalnej redukcji zadłużeń rolniczych, jakkolwiek z punktu widzenia jednostronnych interesów rolniczych postulat ten ma swoje uzasadnienie. Wszak rolnik chce zwrócić swój dług, ale tyle, ile pożyczył. Dla niego miarą tego, ile pożyczył, jest wartość tych produktów, które on wytwarza. Z tego punktu widzenia zwrot dzisiaj sumy, pożyczonej w innej konjunkturze gospodarczej, przy innej wartości waluty, jest niesprawiedliwy.

Przy rozważaniu możliwości dekretów oddłużeniowych wysunął się więc na czoło problem: w jakim stopniu da się tę niesprawiedliwość usunąć lub ograniczyć. Wiemy, że państwo, jako wierzyciel, zdecydowało się na daleko idącą redukcję zadłużenia. Największe obniżki sum dłużnych będą zastosowane do długów wobec Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Należności od rolników na rzecz poszczególnych części Funduszu (scaleniowo - regulacyjna, parcelacyjna, meljoracyjna i kredytowa) wynoszą ponad 940 miljonów zł. Po zastosowaniu ulg w spłatach w tym dziale — ogólna suma dłużna — od rolników zmniejszy się o 335 miljonów zł. Przewidziane jest również zmniejszenie długów w stosunku do Państwowego Banku Rolnego, oraz Banku Gospodarstwa Krajowego, a także z tytułu zadłużeń w Skarbie Państwa i instytucjach prawa publicznego. Przypuszczać należy, że na mocy tego przepisu będą uregulowane różne należności z kredytów na odbudowę, z pożyczek w budulcu i t. p.

Jak widzimy więc Państwo idzie na duże zmniejszenie swoich wierzytelności — i tą drogą w dużej mierze usuwa niesprawiedliwość deflacyjną.

Pozatem stwierdzić należy, że przewidziany jest udział Skarbu Państwa w obniżeniu procen-

tów, to znaczy, że Państwo będzie dopłacać instytucjom kredytowym część procentów za rolników (z wyłączeniem większej własności).

Dalej — Państwo daje gwarancję za 30% ogólnej sumy zobowiązań Banku Akceptacyjnego, który umożliwia instytucjom kredytowym przeprowadzenie układów konwersyjnych z dłużnikami, poprzednia ustawa przewidywała, że ogólna odpowiedzialność Skarbu z tytułu tej poręki nie może przekroczyć 75 milj. złotych. Obecny dekret podwyższa tę sumę do 120 miljonów.

Jasnem jest, że w dziedzinie stosunków z instytucjami kredytu zorganizowanego (Kasy Komunalne, Kasy Stefczyka i t.d.) lub z osobami prywatnemi — nie można było przeprowadzić tak daleko idących posunięć oddłużeniowych, jakie zastosowało państwo. I w tych działach wierzytelności przewidziane jest jednak w niektórych wypadkach zmniejszenie sum. Co do niektórych zobowiązań decydują o tem Urzędy Rozjemcze, naprzykład w dziedzinie działów rodzinnych i spadkowych.

Przewidziane są także opusty długów czyli bonifikaty w stosunkach prywatnych. Długi ponad 500 zł. będą mogły być spłacane w ciągu 3 lat papierami wartościowemi, których rodzaj i kurs ustali Minister Skarbu. Ponieważ z powyższego sposobu spłaty może mniej będzie mogła korzystać kategorja gospodarstw A, to jest do 50 ha — przeto wprowadzony został drugi sposób bonifikaty dla tych gospodarstw. Mianowicie, jeżeli dłużnik w ciągu 3-ch lat spłaci cały dług gotówką — to każde spłacone 100 zł. będzie pokrywało 150 zł. długu.

Poza redukcją długów—przewidziane są, — jak to już Czytelnikom wiadomo, — inne instrumenty dla uporządkowania długów rolniczych, a mianowicie — rozterminowanie na raty, obniżenie stopy procentowej, konwersja na kredyt długoterminowy i akceptacyjny, zwalnianie ręczycieli. Nie będziemy w szczegółach omawiać tych spraw. Chodzi nam raczej o ogólną ocenę dekretów z punktu widzenia możliwości rolnictwa.

Ofiara, jaką czyni państwo, jest niewątpliwie bardzo poważna. Czy zapewnia ona rolnictwu spokój, odprężenie psychiczne, obudzenie nowych sił, wspartych o pewną nadzieję, a nadewszystko czy zapewnia realne możliwości wywiązania się ze zmniejszonych i rozłożonych spłat?

W społeczeństwie wiejskiem daje się wyczuć obecnie przedewszystkiem ciekawość co do treści zarządzeń oddłużeniowych w szczegółach („Jak to do mnie pasuje"), a jednocześnie jakby niepokój czy posunięcia będą wystarczające. Wszystkie szczegóły — w wielu wypadkach bardzo istotne — będą znane po ukazaniu się rozporządzeń wykonawczych do dekretów. Wówczas będzie można ocenić dokładnie sytuację poszczególnego zadłużonego warsztatu rolnego.

Nie należy zapominać, że dekrety przewidują w poszczególnych wypadkach zasługujących na uwagę — w stosunku do gospodarstw kategorji A — posunięcia oddłużeniowe odbiegające od norm ogólnych, a więc ustawodawca stwierdza tu wolę wyratowania możliwie każdego najbardziej zadłużonego warsztatu.

Ale generalne posunięcia, czy będą wystarczające — taki niepokój nurtuje bardziej zadłużonych rolników. W zorganizowanej opinji rolniczej ustalił się przedewszystkiem jeden pogląd: wartość dekretów oddłużeniowych wiąże się ściśle z ogólną sytuacją rolnictwa, dekrety nie mogą być jedynym, bezwzględnie pewnym, instrumentem ratowniczym dla rolnictwa; opłacalność produkcji rolniczej — zagwarantuje pełną skuteczność posunięć oddłużeniowych.

A więc tak! Walka o przywrócenie opłacalności rolnictwa — jest nadal podstawowem zagadnieniem gospodarczem państwa. Przy zależności polskiego rolnictwa od światowych konjunktur, które, — jak wiadomo — są bardzo złe, jest to zadanie w dalszym ciągu niezwykle trudne. Musi ono być wykonywane nadal zbiorowym wysiłkiem czynników państwowych i społeczeństwa rolniczego.

Walka o podniesienie cen w rolnictwie — jest trzonem tego zagadnienia. Ważnym czynnikiem, jest w tej sprawie dalsze obniżanie cen artykułów przemysłowych — i dalsze obniżanie kosztów produkcji w rolnictwie.

W społeczeństwie rolniczem często spotkać się można z mniemaniem, że te wszystkie zadania leżą niemal wyłącznie na barkach Rządu. Leżą — ale nie wyłącznie. Ochrona celna, premje wywozowe, zakupy interwencyjne, koncentracja eksportu, kredyty zastawowe i zaliczkowe — oto aparat Rządu w dziedzinie podciągania cen w rolnictwie.

Teraz czasowo przestał działać z powodu przepełnienia magazynów jeden instrument — zakupy interwencyjne — i widzimy odrazu dość znaczny spadek cen zboża. Zakupy P. Z. P. Z. mają być niebawem wznowione. Unieruchomienie tych wszystkich instrumentów spowodowałoby zupełną katastrofę cen. A więc wysiłek Rządu będzie nadal stosowany.

W dziedzinie cen rolnictwo zorganizowane może uczynić także dość dużo. Standaryzacja produkcji — i zorganizowanie handlu rolniczego na zasadach spółdzielczych — to dwa zadania społeczeństwa rolniczego w tej sprawie. W zakresie obniżania cen artykułów przemysłowych — jesteśmy jakby na dwóch falach działania — krótkiej i długiej. Mamy doraźne efekty — jeszcze zamałe. Za wielka jest zależność w tej dziedzinie od kapitałów obcych, a nawet wrogich. Dlatego na długiej fali działania idziemy poprzez kapitalizację do stopniowego unaradawiania przemysłu. W dziedzinie obniżenia kosztów produkcji rolniczej — zrobiliśmy już wysiłkiem Rządu i społeczeństwa — bardzo wiele. Dalsze wysiłki są już konieczne, albowiem odpowiednie do potrzeb naszego rolnictwa podciągnięcie cen płodów rolnych — jest niemożliwe — wobec coraz silniej zarysowującej się zależności od świata.

W całokształcie stosunków rolniczych, tak bardzo skomplikowanych, dekrety oddłużeniowe są posunięciem olbrzymiej wagi. Same przez się nie decydują one jednak o wyjściu rolnictwa z ciężkiej sytuacji. Na całym froncie rolniczym musi iść dalsza wytężona walka o lepszą przyszłość. W tej walce Rząd jest dowódcą, a społeczeństwo rolnicze — armją.

Założenia ideowe wychowania obywatelskiego

(Dokończenie)

Wypada zastanowić się nad sposobami i środkami realizowania tych założeń programowych.

W dziele uświadamiania narodowego

dążyć będziemy do rozbudzania poczucia godności narodowej. Polak wiedzieć winien o tem, że jak w rzędzie państw domaga się uznania mocarstwowego stanowiska Polski ze względu na ciężar gatunkowy jej znaczenia, tak w rodzinie narodu należne jest mu miejsce odpowiednie z uwagi na dorobek kulturalny Narodu Polskiego, wartości, wniesione do skarbnicy ogólnoludzkiej cywilizacji. Z tym dorobkiem, z temi wartościami należy zatem Polaka zapoznać. Cel ten osiągniemy drogą poniekąd poglądową przez gruntowne zapoznanie z dziejami polskiej twórczości kulturalnej oraz systematyczne informowanie o postępach naszego w tym kierunku rozwoju. Wydobywanie przy tej sposobności wartości nieprzemijających, odpowiednie i umiejętne zestawienie ich z osiągnięciami obcemi, samo przez się przyczyni się do powstania emocji o charakterze narodowym, do umocnienia tego, co nazywamy godnością narodową.

Wielka rola przypadnie tu w udziale historji. Pamiętać jednak trzeba, by wykłady, odbywające się w ramach wychowania obywatelskiego, nie nosiły charakteru szkoły dokształcającej. Chodzić tu będzie nie tyle o historję, ile o historjozofję, o wydobywanie ducha naszych dziejów. Ponieważ w dobie obecnej bardzo skomplikowanej rzeczywistości, wobec której w pierwszym rzędzie należy mieć określone stanowisko, nie można umysłów przeciążać historją, najodpowiedniejszym momentem będą rocznice, związane czy to z wydarzeniami historycznemi, czy to z postaciami, które na dziejach naszych zaważyły.

Uroczystości przy tych sposobnościach urządzane nie mogą mieć nigdy charakteru szablonowego. Aktualizowanie obchodów historycznych winno się stać potężnym instrumentem propagandy. Tak np. Obchód Powstania Listopadowego może być wykorzystany na uzasadnienie i przeprowadzenie poglądu, iż nawet akcja zbrojna, któraby miała warunki powodzenia i skuteczności, nie może przecież celu osiągnąć przy braku jednolitego i silnego kierownictwa wojskowego. Powstanie Styczniowe to przykład wielkiego znaczenia ducha, ożywiającego nieliczną garstkę, walczącą z wielokroć liczniejszym wrogiem. Albo dlaczego przy omawianiu Insurekcji Kościuszkowskiej zapomina się u nas z reguły o kwestji chłopskiej, tak integralnie związanej z dziejami tego ruchu! Dlaczego przemilcza się wstydliwie Manifest Połaniecki i wielkie myśli społeczne Wodza w sukmanie! Czas zerwać ze strusią polityką i zrozumieć, że historja to nie chowanie się w przeszłość po to, żeby w chwili obecnej nie widzieć, lecz sięganie do czasów dawnych i mniej dawnych po to, by w ich perspektywie tem lepiej widzieć i rozumieć teraźniejszość.

Uświadomienie państwowe obejmuje olbrzymią dziedzinę zagadnień, związanych z istnieniem i rozwojem państwa. Tu należy w pierwszym rzędzie zwracać uwagę na dzieje Polski ze szczególnem uwzględnieniem czasów najnowszych: walk o Niepodległość i odbudowy Rzeczypospolitej. Legjony, P.O.W., rozgromienie okupantów, rok 1918, obrona Lwowa, rok 1920, oraz bohaterstwo żołnierza polskiego i genjusz Wodza, wreszcie powstanie śląskie, wielkopolskie oraz oswobodzenie Wilna jako konieczność rozwiązania przetargów dyplomatycznych przy pomocy zbrojnego ramienia Narodu — oto etapy, po której wieść należy myśl i uczucie obywatela do chwili obecnej.

Doszedłszy do niej, należy zapoznać go z ustrojem Rzeczypospolitej i stanowiskiem prawnem i faktycznem, jakie obywatel zajmuje w organizacji państwowej. Nie można — rzecz jasna — żądać znajomości praw, których jest ilość niezmierna; trzeba natomiast wymagać ogólnej przynajmniej orjentacji w podstawach ustrojowych Rzeczypospolitej. Na tem tle rozwi-

jać można i rozbudzać pozytywny aktywizm państwowy przez wskazywanie, że prawa, zastrzeżone obywatelowi, są często równoznaczne z jego obowiązkami. Nie jest np. dobrym obywatelem ten, kto „dla świętego spokoju“ nie bierze udziału w wyborach do ciał państwowych czy samorządowych, gdzie rozstrzygane są żywotne dla ogółu sprawy, jak złym jest obywatel, uchylający się od oddania państwu posługi krwi.

Obywatel winien być nadto rozeznany w całokształcie zagadnień, mających znaczenie istotne w życiu państwowem Rzeczypospolitej, zagadnień, których takie lub inne rozstrzygnięcie stanowi o sile lub słabości Państwa. Ustrój rolny i jego celowa reforma; kwestja socjalna i unormowanie w duchu dobra interesu państwowego stosunku między pracą a kapitałem; morze, Zagłębie Śląskie i Ziemie Wschodnie w życiu gospodarczem Polski; mniejszości narodowe i rozwiązanie tego zagadnienia w duchu suwerenności państwowej — to kwestje kapitalnej wagi, wywierające wpływ przemożny na kształtowanie się stosunku obywatela, i to zarówno zasadniczego, jak i uczuciowego do idei państwowości i Państwa Polskiego. Zagadnienia te narzucają się każdemu bez wyjątku obywatelowi. Jest rzeczą pierwszej wagi, byśmy w akcji naszej czuwali nad tem, aby zagadnienia te w psychice i działalności obywateli znajdowały rozwiązanie w duchu państwowym.

Szczególny dział pracy o charakterze już ściśle wewnętrzno-organizacyjnym stanowić będzie uświadomienie państwowe w zakresie stosunków międzynarodowych. Z uwagi na szczególny charakter Związku Rezerwistów wskazane będą kursy zamknięte, wewnętrzne badające stosunki wewnętrzno-państwowe sąsiadów Polski. Pierwszeństwo przy przyjmowaniu na te kursy mieliby członkowie Z. R., władający językiem danego sąsiada Rzeczplitej.

Przechodząc do zagadnień, związanych z

propagandą idei pracy,

powiedzieć sobie musimy, że jesteśmy narodem, który w zakresie organizacji pracy wykazuje duże braki. Entuzjazmu i wspaniałych porywów poświęcenia, a nawet bohaterstwa, nigdy nam nie zbywało. Słowa „Warszawianki“: „Dziś twój triumf albo zgon“ weszły nam w krew. Gdy trzeba, nie wahamy się złożyć życia w ofierze, pamiętając, że alternatywa jest wyraźna, a na rozmyślania nie czas. Lecz gdy słowa pieśni umilkną, opada fala i bądź to zanurzamy się w głąb mesjanistycznej metafizyki, bądź to beztrosko spoczywamy na laurach. W psychikę i duszę Narodu Polskiego zaszczepić należy pogląd, że niemniejszym bohaterem jest ten, kto codzienną, powszednią pracą gruntuje siłę gospodarczą i moralną Rzeczypospolitej. Co więcej, systematyczna i zorganizowana praca jednostkowa i zbiorowa stać się winna programem naszym na codzień. Tej właśnie pracy winniśmy uczyć nie w sensie nauczania poszczególnych gałęzi, czy dziedzin pracy, lecz w znaczeniu propagandowania i praktycznego popierania idei koordynowania i systematyzowania pracy.

A więc propagandowanie współdzielczości rolniczej, rzemieślniczej i wogóle zawodowej — to wielkie zadania, jakie nas na tem polu czekają. Pamiętać trzeba, że warunkiem skuteczności wysiłku zbiorowego jest zawsze rzetelna praca wydobywających ten wysiłek jednostek. Kontrola nasza w zakresie pracy zbiorowej odnosić się winna do jej skoordynowania i usystematyzowania, w zakresie pracy jednostkowej do jej solidności i sumienności. Należy wyplenić chwast, który tak głębokie zapuścił korzenie w naszej psychice, gdy słyszy się często słowa: „Nie będę się przejmował — inni to lepiej za mnie zrobią“.

Zrealizowanie tego programu wychowania obywatelskiego bez uwzględnienia potężnej roli, jaką odegrał Józef Piłsudski przy odbudowie Niepodległości Rzeczypospolitej, jaką odgrywa przy przekształcaniu psychiki polskiej, jest niemożliwe. Gruntowne zapoznanie obywateli z bohaterskiem życiem i ofiarną pracą Komendanta, budzenie i potęgowanie

kultu Wodza,

to jedna z metod realizacyjnych naszego dzieła. Wszak każdy wycinek z życia Jego — to poglądowa i jakże przekonywująca lekcja niezłomnej służby dla wielkiej sprawy, dla Narodu, dla Państwa, to przykład nieustannej pracy nad wychowywaniem Narodu, by takim był, jakim być powinien. Tu zatem wytyczną naszej pracy będzie szeroka propaganda zarówno twórczości samego Komendanta, jak i poważnych prac, traktujących o Nim, zachęcanie do pracy w tym kierunku, a w łonie samego Związku np. zbiorowe czytanie i interpretowanie Jego prac odpowiednio do poziomu środowiska dobranych, na zbiórkach i zebraniach rezerwistów.

Zagadnieniem kapitalnej wagi jest kwestja, czy w akcji wychowania obywatelskiego ograniczyć się należy do zrzeszonych w Związku Rezerwistów i ich rodzin, czy też akcja nasza objąć powinna ogół społeczeństwa?

Wypowiadamy się za drugą alternatywą. Rezerwiści bowiem, których w pierwszym rzędzie poddajemy oddziaływaniu naszej pracy, nie tworzą bynajmniej wyspy, izolowanej od reszty społeczeństwa. Oddziaływania wzajemne są tu silne i istotne. Czy dopuścić mamy do tego, by rezerwiści, wychowani w duchu państwowo-obywatelskim, otoczeni byli murem społeczeństwa, poddającego się defetyzmowi niewiary i słabości? Wiemy, do czego doprowadza to żołnierza. Pozwolić nie możemy również na to, aby dokoła nas szerzyły się prądy i kierunki, godzące w podstawy naszej państwowości. Czynna a pozytywna postawa wobec społeczeństwa i państwa jest naszym obowiązkiem.

Z wyłuszczonych powyżej wytycznych można wyprowadzić następujące

**tezy zasadnicze
wychowania obywatelskiego:**

1. **Zadaniem wychowania obywatelskiego Związku Rezerwistów jest ukształtowanie typu rezerwisty polskiego i oddziaływanie poprzez niego w duchu obywatelsko-państwowym na społeczeństwo polskie. W czasie pokoju służy się Ojczyźnie wytrwałą pracą, podczas wojny oddaniem do dyspozycji Państwa swego życia. Należy być w jednej osobie pracownikiem i bojownikiem.**

2. **Najwyższą ideą rezerwisty polskiego jest wielkość Rzeczypospolitej.**

3. **Do służby Ojczyźnie rezerwista winien być należycie przygotowany pod względem fizycznym i duchowym.**

4. **Obowiązki względem Ojczyzny są trwałe i ciągłe.**

5. **Honor jednostki w najszczytniejszem tego słowa znaczeniu jest jednym z najważniejszych motorów ludzkiej pracy twórczej.**

6. **Rezerwista świadomy jest tego, że w potrzebie powołany zostanie do obrony Rzeczypospolitej Ta świadomość sprawia, że jest on związany węzłami jednakiego przeznaczenia z armją zawodową. Rezerwista wie, że armja zawodowa i armja rezerwy — to Armja Narodowa. Głębokie poczucie koleżeństwa, solidarności i braterstwa broni, oparte na wspólnych przeżyciach i świadomości wspólnego powołania winno cechować stosunek rezerwisty do armji.**

7. **Rezerwista wie, że Niepodległość wywalczył własnemi siłami Naród, prowadzony przez Wodza swego, Józefa Piłsudskiego. Wypełnianie wskazań Wodza jest rękojmią rozwoju Rzeczypospolitej. Rezerwista rozkazów Wodza słucha i bezwzględnie im się podporządkowuje. Rezerwista kocha Wodza, widząc w Nim niedościgniony wzór służby Ojczyźnie.**

8. **Rezerwista wie, że Państwo buduje się pracą. Praca twórcza jest jedynym sprawdzianem i probierzem użyteczności obywatela. Dzieła przerastające siły jednostek, osiągać można pracą zbiorową. Rezerwista zrzesza się, by zadania te wspólnym wysiłkiem realizować. W pracy rezerwista jest sumienny i rzetelny, karnie poddaje się dyscyplinie, której wymaga praca zorganizowana.**

9. **Ład wewnętrzny jest jednym z istotnych czynników siły Państwa. Podstawą ładu wewnętrznego są obowiązujące prawa. Rezerwista lojalnie podporządkowuje się prawu, którego zasady stara się poznać.**

10. **Rezerwista wnosi wartości pozytywne do życia publicznego. Odrzuca demagogję i negację jako czynniki wewnętrznego rozkładu. Pamiętając o naczelnej zasadzie Wielkości Rzeczypospolitej, jest odważny w swych wystąpieniach, piętnuje prywatę i pobudki egoistyczne w działalności publicznej.**

Program szczegółowy jest obecnie opracowywany przez Radę Wychowania Obywatelskiego Związku Rezerwistów i po uchwaleniu go zostanie opublikowany.

LEOPOLD MOSER

Na nartach ku radości i zdrowiu



Zima przed nami!

W niedługim czasie stoki i wierchy gór naszych pokryje biel śnieżna, a setki turystów pocią gnie z nartami na plecach w góry, by wydostawszy się z codziennego powszedniego życia na swobodę, na świeże powietrze i słońce, poić oczy widokiem nieśmiertelnego piękna krajobrazu górskiego w zimie i oszałamiać się pędem zjazdów na puszystym śniegu.

Niezapomniane są przeżycia narciarza w górach. Bo czy spojrzeć na niebo, granatowe jak na południu, albo na las górski, co jak istna bajka czaruje fantazją kształtów oraz koronkowym rysunkiem okiści i szronów, czy też na nagie kopulaste wierzchołki gór, lśniące nieskazitelną bielą śnieżnej szaty — wszędzie widzimy ten dostojny majestat przyrody zimowej, wobec której istota ludzka czuje się małą i skromną, a jednocześnie tak bardzo związaną z całym wszechświatem.

Lecz, aby to wszystko ujrzeć i pełnią swej istoty odczuć, trzeba się wspiąć wysoko, dokąd w zimie droga po głębokim śniegu tylko na nartach wiedzie.

Jeśli do tych wszystkich radości natury emocjonalnej dodamy korzyści czysto fizjologiczne — boć narty, dają możność wszechstronnego ruchu, kształcącego i wzmacniającego wszystkie części i układy ciała, a wykluczając cechy jednostronnego wysiłku, stanowią dzisiaj najpoważniejszy (ze znanych sportów) środek zdrowotny, leczniczy i wychowawczy — zrozumiemy, dlaczego sport ten ma tylu przyjaciół.

Gdy sięgniemy do dziejów cywilizacji, to spotkamy się tu i ówdzie ze wzmianką o nartach. Wiemy, że nart używały pogańskie szczepy północy, mając w swych wierzeniach obok boga ognia czy myślistwa, również i boga narciarstwa. Znanem jest również to, że nart używały ludy ormiańskie przed obecną erą cywilizacyjną.

Niegdyś narty były czynnikiem podtrzymywania egzystencji człowieka, a kolebką ich była Azja. Z okolic prawdopodobnie jeziora Bajkału, rozpoczęły one wędrówkę na wschód poprzez cieśninę Beringa i Alaskę, oraz na zachód, docierając do krajów Skandynawskich.

Kształty ówczesnych nart były zgoła odmienne od tych, jakie dziś znamy. Na przestrzeni jednak szeregu stuleci — bo tak

długo ewolucja ta trwała — typ nart odpowiednio się udoskonalił i przystosował do potrzeb, jakim one służyć miały.

Czasy średniowieczne znają narty na usługach lokomocji i polowania.

Były lata, w których używanie nart stawało się powszechnem i modnem, bywały też i takie, że odchodziły one w niepamięć.

Czasy nowsze zaznaczają się masowem użyciem nart w krajach Skandynawskich, gdzie zrazu używane, jako środek lokomocji, z biegiem lat i postępem cywilizacji przestają spełniać zadanie utylitarne, a stając się najwszechstronniejszym i najzdrowszym sportem, poczynają odgrywać rolę wybitnie społeczną.

Nic też dziwnego, że narciarstwo w Finlandji, Norwegji i Szwecji stało się przedmiotem opieki i troski państwa i całego społeczeństwa, przeobrażając się nieomal w sport narodowy.

Przyszły wreszcie czasy, że narty i do nas przywędrowały. Uczyniły skok nielada, bo wpierw do krajów alpejskich. Powstało zagadnienie turystyki zimowej przy użyciu nart, utworzyły się specjalne szkoły i nieomal systemy takiego lub innego sposobu ich użycia, wszystko z tym skutkiem, aby po ostatniej wielkiej wojnie spowodować żywiołowy pęd do narciarstwa, jako nierozłącznego środka do celu, jakim jest turystyka zimowa, oraz do narciarstwa sportowego, zawodniczego, stwarzającego niewątpliwe emocje dla adeptów młodego pokolenia.

Na terenie naszego Państwa spotykamy pierwsze ślady narciarstwa zorganizowanego w r. 1907, w którym to roku, jak i w następnych latach, zawiązano w głównych ośrodkach Małopolski szereg towarzystw narciarskich, skupiających coraz większe rzesz narciarzy. Towarzystwa te rozwinęły przed wojną światową ożywioną działalność. Nie zdobyły się jednak na utworzenie wyższej formy organizacyjnej — związku, któryby z jednej strony jednoczył je w pewną całość, z drugiej zaś stał się instytucją nadającą ruchowi narciarskiemi ściśle wytyczony kierunek.

Stało się to dopiero w niepodległej Polsce. W r. 1919 zebrani delegaci pięciu towarzystw narciarskich uchwalili jednogłośnie założenie Polskiego Związku Narciarskiego, a zwołany niedługo potem Walny Zjazd delegatów stworzył statut Związku i powołał pierwsze jego władze.

Rozwój narciarstwa polskiego potoczył się wartkim prądem. Władze Związku Narciarskiego ujęły w swe ręce jego kierunek. Obok narciarstwa turystycznego wszczęto silną propagandę narciarstwa sportowego. Organizowanie całego szeregu zawodniczych imprez narciarskich, budowa skoczni, stworzenie instytucji odznaki za sprawność narciarską, nawiązanie kontaktu sportowego z zagranicą, zawody F. I. S. w Zakopanem oraz unormowanie całego szeregu zagadnień z dziedziny narciarskiej przez trwale i stale udoskonalane przepisy, wreszcie zasilenie terenu całego Państwa władzami okręgowemi oraz fachowcami - instruktorami, — oto skromnie i niedokładnie wyliczony plon owocnej działalności tego Związku.

Dość powiedzieć, że w narciarskim ruchu jesteśmy jednym z przodujących narodów w Europie środkowej.

*

Wszystkiegośmy jednak jeszcze na tem polu nie dokonali.

Wartości z ruchu narciarskiego dyskontuje obecnie tylko część naszego społeczeństwa. Znaczny jednak odłam obywateli radości narciarskich nie zaznaje, cennych korzyści dla zdrowia, jakie ten sport daje, nie osiąga. A do radości i zdrowia każdy ma przecież prawo! Musimy z hasłem tem dotrzeć tam, gdzie ono jeszcze nie zabrzmiało, musimy sport ten ożywić tam, gdzie jest on jeszcze nieznany i wyzwolić z dusznych chałup, śniących gnuśny sen zimowy.

Jest to naszym obowiązkiem, nas, którzy w organizacji swej masy liczymy.

Zrozumiał to jako jeden z pierwszych z pośród zrzeszonych w Federacji P. Z. O. O. Zarząd Główny Związku Rezerwistów i wydał w swym okólniku Nr. 5 pierwsze wskazówki organizacyjne na najbliższy sezon zimowy, nakazujące organizację sekcyj narciarskich Z. R. przy Okręgach. Krok to, jak na tak wielką organizację, nieśmiały — lecz twardy i świadomy. W roku przyszłym przyjdzie kolej na powiaty, potem na Koła, tak, że cały Związek i jego liczne ogniwa organizacyjne w najbliższym czasie osiągną trwałe podstawy, w ramach których ruch narciarski, owe masy „śniące gnuśny zimowy sen" ogarnie, dając możność „łykania" zdrowia i radości na białych stokach w blasku roześmianego słońca.

Niechaj akcja ta Związku Rezerwistów znajdzie oddźwięk i w innych związkach sfederowanych w P. Z. O. O.

SZLAKIEM OPINJI

O uprawnienia dla odznaczonych „Krzyżem Walecznych"

Dwa rodzaje odznaczeń bojowych zna wojsko polskie: krzyż „Virtuti Militari" i „Krzyż Walecznych". Ten drugi nadawano żołnierzom za dzielność w bitwach czasu wojen polskich 1918 — 19 — 20 r.

Zdobi on pierś wielu byłych żołnierzy. Lecz możemy to z dumą podkreślić — iż nie za wielu! Porównanie procentowe z odznaczeniami tej kategoryj w wojskach obcych wypadnie stanowczo na korzyść wojsk naszych.

„Krzyż Walecznych" — wiemy wszyscy to bardzo dobrze — nie zdobywało się łatwo! Niemało krwi, niemało potu żołnierskiego wsiąkło w dalekie szlaki bitewne, wiodące ku Polsce niepodległej, ku Polsce mocarnej, ku Polsce groźnej i wspaniałej.

Wiele też rzetelnych zasług nagrodzono „Krzyżem Walecznych". Zasług nieraz cichych, mało komu znanych, prócz grona kolegów i najbliższych dowódców: za opór niezłomny, za trwanie na placówce w huraganowym ogniu dział, za samotną wyprawę nocną w trzech, czterech towarzyszy pod pozycje wroga, gdzie djabło łatwiej było kulę w krzyż oberwać, niż na „Krzyż Walecznych" zarobić!

Dlaczegóż jednak ten bronzowy, skromny krzyżyk tak mało daje uprawnień, poza samym zaszczytem, że klapę wyszarzałego surdutu zdobi? Dlaczego posiadacze tego Krzyża nie mają ustawowo zastrzeżonych uprawnień, na które by się mogli powołać tam, gdzie dumne słowo „kombatant" do dziś pustym jest jeno dźwiękiem?

Czasem odnosi się wrażenie, jakgdyby ten krzyż żołnierski, prosty i prostotą swą piękny, na wstążce narodowej biało-czerwonej, w cień był przez życie usunięty, zapomniany, jakiś prawie... „nieważny"!

My, kombatanci, wiemy wszyscy doskonale, jak bardzo jest on „ważny"! Lecz trzeba, żeby o tem wiedziało też i szersze, powojenne społeczeństwo, które zbyt łatwo i zbyt szybko zapomina, o tych, którzy za nich i dla nich krwawili; żeby wiedzieli i pamiętali o tem pracodawcy byłych wojskowych, władze administracyjne i komunalne na najniższych zwłaszcza szczeblach.

Należy temu pięknemu odznaczeniu bojowemu przywrócić cenną wartość krwi i trudu żołnierskiego, których jest ono symbolem.

Im więcej lat mija od owej wspaniałej epopei wojennej, im głębiej wchodzimy w lata pokojowe — tem bardziej rośnie cena tego krzyża, gdyż polscy obrońcy ojczyzny z lat 1918—1920 wymierają, za lat kilkanaście może krzyż ten pocznie być unikatem.

Zanim to nastąpi — przyznajmyż posiadającym ten krzyżyk kolegom naszym te same bodaj prawa, jakie są przywiązane do „Medalu Niepodległości": ulgi na kolejach, pierwszeństwo w otrzymywaniu pracy w drugiej kolejności po kawalerach „Virtuti Militari", wojskową eskortę honorową na wypadek śmierci, — boć się to słusznie im od państwa należy!

Niech młodzieniec, służący dziś w wojsku i ten, którego jutro Rzeczpospolita pod broń powoła na wypadek wojny (czego nigdy nie można ani wykluczyć, ani przewidzieć!) wie, iż będzie mógł sobie na ten przywilej zarobić uczciwą i wierną służbą w obronie ojczyzny, jeśli na polu bitwy stawać będzie conajmniej równie walecznie, jak nasze pokolenie — Federatów!

Pisząc to — jesteśmy głosem ogółu, głosem setek kolegów, tym krzyżem odznaczonych, którzy idąc ochotnie niegdyś w bój, licho zbrojni i licho odziani, o żadnej nagrodzie za swój czyn żołnierski nie myśleli.

Nie wątpimy więc, że apel nasz znajdzie oddźwięk u właściwych czynników, które przez odpowiednie zarządzenia podkreślą to miejsce zaszczytne, jakie się odznaczonym „Krzyżem Walecznych" słusznie należy!

Encki

Histeryczne brednie czy łobuzerski wybryk

Pan Uniłowski w literackiem poszukiwaniu tematu pozazdrościł laurów p. Rudnickiemu, autorowi „Żołnierzy", i chcąc się przekonać, jak to w tem wojsku jest naprawdę, zgłosił się do jednego z pułków artylerji, gdzie zataiwszy fakt, że od służby wojskowej jest wogóle zwolniony z powodu słabego zdrowia i, że posiada cenzus naukowy, zostaje przydzielony do baterji rekruckiej, skąd zresztą po paru dniach na skutek jego własnych błagalnych próśb i gremjalnej ofensywy krewnych i przyjaciół zwolniono go z powrotem do cywila.

„Pierwszy dzień rekruta" umieszczony w numerze z 11 listopada w „Wiadomościach Literackich" jest właśnie owocem tego parodniowego pobytu. I już w tytule nieporozumienie. Pan Uniłowski nie był rekrutem. Nastawienie psychiczne rekruta, idącego do wojska, gdzie ma spełnić swój obowiązek obywatela względem Państwa, a nastawienie psychiczne p. Uniłowskiego, udającego się tam, aby myszkować w poszukiwaniu „bólów ogólno-ludzkich", tak się musiało różnić od siebie, jak różni się prawda przeżyć cieplarnego bywalca IPS-u od tej prawdy, jaką my wszyscy ze służby czynnej w wojsku wynieśliśmy.

Autor po pierwszej, źle przespanej nocy, w czasie której męczyły go jakieś sny brydżowo-erotyczne, nie zdążył rozpocząć swej pracy analityka-obserwatora, bo porwał go wraz innemi znany nam wszystkim młyn codziennej służby żołnierza.

I od tej chwili w przeżyciach p. Uniłowskiego zjawia się jakiś rys histerji i od tej chwili zaczyna pisać nieprawdę. Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy zarzucali mu świadome kłamstwo. Nie, my sądzimy jedynie, że nie spodziewając się, iż będzie musiał służyć serjo, tak dalece został tym faktem wytrącony z równowagi, że wpadł w stan patalogicznego podrażnienia, które, potęgując się z każdą chwilą, do tego stopnia spaczyło mu obraz rzeczywistości, iż uwierzył i wierzy prawdopodobnie do dziś dnia w taki obraz żołnierki, jaki sobie jego rozhisteryzowana wyobraźnia uroiła. Doprawdy tem tylko jedynie wytłomaczyćby sobie można te niesamowite opisy przeżyć nieszczęsnego autora.

Na te nieprzytomne brednie armja czynna zareagowała już odmową prenumeraty „Wiadomości Literackich".

Przestraszone „Wiadomości" postanowiły się wyłgać i uczyniły to w numerze z 2 grudnia, tłomacząc się, że przecież Adolf Rudnicki napisał książkę p. t. „Żołnierze", w której ustosunkowuje się do armji krytycznie, a nikt mu z tego zarzutu nie robi.

Odpowiadamy krótko:

Siedmioletni łobuziak, przeskrobawszy coś, może tłomaczyć się złym przykładem, natomiast tego rodzaju tłomaczenie się u starych łysawych już figlarzy budzi jedynie politowanie.

S. Sach.

Jeden dzień pobytu Prezesa Federacji

wśród kombatantów śląskich

Zapowiadana od dawna i kilkakrotnie odraczana uroczystość masowego wręczenia polis pracownikom hut, cynkowni i kopalni górnośląskich, ubezpieczonym w P. K. O. za pośrednictwem Federacji, dała sposobność kombatantom śląskim goszczenia w swoim gronie Prezesa naszej organizacji gen. Góreckiego, który przybył do Katowic dnia 17 listopada b. r.

Z ramienia Federacji towarzyszyli Mu: wiceprezes i przewodniczący Wydziału oszczędnościowo - ubezpieczeniowego rtm. rez. Ryszkiewicz, zastępca przewodniczącego tego Wydziału płk. dypl. Kamiński, dyrektor biura kpt. Łoza i podpisany redaktor „Narodu i Wojska".

Na zaproszenie gen. Góreckiego w uroczystościach śląskich wziął udział także b. prezes Fidacu, poseł Królestwa Rumunji min. Cadere, który wszędzie był owacyjnie witany, a obecność jego wśród polskich kombatantów wywoływała przy każdej sposobności także owacje wśród sojuszniczej Rumunji.

Min. Cadere, który już rozumie po polsku i jest wielkim przyjacielem naszego narodu, próbował nawet w języku polskim przemawiać, w dalszej części swych kilku mów wygłaszanych po francusku dając wyraz swej radości i powodu poznania kombatantów polskich i kończąc zawsze okrzykiem „Niech żyje Polska".

Gdy na wieczornicy federacyjnej w gmachu województwa śląskiego „wiara" śpiewała piosenki legjonowe pod improwizowaną batutą gen. Góreckiego — min. Cadere domagał się zaśpiewania „Pierwszej Brygady", którą w pozycji na „baczność" wysłuchał.

We wszystkich naszych uroczystościach tego dnia brali udział ponadto: wiceminister spraw wewnętrznych Korsak, naczelny dyrektor B. G. K. inż. Drecki, oraz dyrektorzy Dr. Chechliński i Żyła.

Miejscowe władze reprezentował wicewojewoda Dr. Saloni, który również wszędzie towarzyszył gen. Góreckiemu.

POWITANIE

W drodze do Katowic podczas postoju pociągu na dworcu w Częstochowie zameldowało się gen. Góreckiemu przedstawicielstwo Federacji Powiatowej z prezydentem miasta p. Mackiewiczem na czele.

Na dworcu w Sosnowcu zameldował się Prezesowi Federacji sekretarz Zarządu Wojewódzkiego p. Sawicki, który przez cały czas z wielką uprzejmością był na usługi naszej delegacji.

Peron dworca w Katowicach dosłownie zalany delegacjami wszystkich związków sfederowanych, które wystąpiły ze swemi sztandarami. Rezerwiści i Powstańcy Śląscy wystawili kompanje honorowe z orkiestrą. Długim szeregiem wyciągnęli się Błękitni Żołnierze, przybyli na zwolany na te właśnie dni do Katowic Zjazd swego Stowarzyszenia.

Prezesa Zarządu Głównego Federacji powitał prezes Zarządu Wojewódzkiego i prezydent miasta w jednej osobie Dr. Kocur.

W LAS KOMINÓW

W niedzielę rano długi sznur samochodów wyruszył z centrum stolicy Górnego Śląska w las kominów, które całą drogę znaczyły aż do Nowego Bytomia i dalszej naszej podróży. Doskonała szosa i gęsta sieć tramwajowa, łącząca Katowice z całem Zagłębiem, a nawet ze Śląskiem Niemieckim, którego granica jest niedaleko — wywołują podziw u gościa rumuńskiego.

Interesują go także liczne kolonje robotnicze, rozsiane między kopalniami w postaci pięknych domków z ogródkami.

Ludność tych okolic wiedziała o przejeździe gości warszawskich, stojąc po drodze szpalerami i zatrzymując się z zaciekawieniem, gdyśmy ją mijali.

Rozstawieni sygnaliści podają trąbką znak o zbliżaniu się pojazdów.

W Nowym Bytomiu przed Domem Robotników Huty Pokój — tłumy.

Potrójne dwuszeregi oddziałów zwartych, występujących jako kompanje honorowe. Na czele rezerwiści, potem strzelcy i powstańcy śląscy. U wejścia do gmachu szpaler harcerzy i marynarzy z organizacji młodzieży powstańczej w białych furażerkach.



Przed frontem kompanji honorowej Zw. Rezerwistów.

Wśród 2.000 ubezpieczonych

Olbrzymia sala teatralna pełna ludzi — nienatłoczonych jak na jakim wiecu, ale ustawionych w szeregi. Każdy ma na piersiach odznakę z numerem grupy, do której należy. Tu i ówdzie widać kokardy o barwach narodowych — znak Komitetu, organizującego uroczystość.

Stoją pełni powagi i skupienia. Czynią wrażenie wojska wyglądem swoim i dyscypliną. 700 par oczu na sali wlepionych w mówcę, którego tak z niecierpliwością oczekiwali — generała Góreckiego. A w bocznych pokojach znów dalszych 1300 par uszu, wsłuchanych w jego słowa, które im podają megafony, rozlokowane w całym gmachu i na zewnątrz niego.

Gdy padnie na sali jaki okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej czy Pierwszego Marszałka Polski, gdy huknie mu na odzew dwa tysiące piersi męskich, gdy podniosą się po trzykroć zwyczajem śląskim przy tym okrzyku ręce w górę, jakby na jaką komendę — ten energiczny rzut dwóch tysięcy rąk w górę to przecież symbol siły, którą na takim jednym tylko odcinku pracy społecznej i państwowej reprezentuje Federacja!

Na estradzie 20 sztandarów, umieszczonych w drewnianej podstawce bez pocztów, symbolizuje obecność wszystkich działów pracy na hucie, z których każdy ma własny sztandar.

Mówią przedstawiciele Huty Pokój: generalny dyrektor inż. Surzycki i prezes Rady Załogowej p. Godoj.

Słowa poważnego robotnika, przemawiającego gwarą śląską, czynią na nas niezwykłe wrażenie. Już samo jego pozdrowienie wstępne: „Cześć Ojczyźnie!" jest dla nas nowością. A potem ten styl oryginalny, te zwroty niewyszukane, ta szczerość uczucia:

— Jedno musimy do serca Twego przynosić, Panie Generale, żebyś nie zapomniał za śląskim narodzie! Żebyś orędował za nim. Żeby wszyscy garnęli się pod ten płaszcz, który nazywa się Federacja i ubezpieczenie.

— Nie stoimy o to, aby mieć z tego na czarną godzinę, ale żeby się Ojczyzna nie zachwiała pod żadnym wiatrem!

Wrażenie ogromne. Chciałoby się uścisnąć spracowaną dłoń tego mądrego obywatela, godnie reprezentującego swoich towarzyszy pracy, którzy zrozumieli, czem jest dla państwa własny kapitał i tak ochotnie, tak masowo zaciągnęli się w szeregi tej ochotniczej armji gospodarczej, budującej poprzez drobne ubezpieczenia Polsce niezależny byt gospodarczy.

O znaczeniu tej akcji mówił — jak zwykle gorąco i wymownie gen. Górecki, porywając całą salę swoim zapałem i wiarą w promienną przyszłość Polski.



Gen. Górecki na trybunie.

Mowa gen. Góreckiego

Nawiązując do słów poety: „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!" wskazał mówca przedewszystkiem na bogactwa narodowe, których symbolem jest Śląsk, ta perła w Koronie Polskiej.

Brakło nam jednak własnego kapitału i do stworzenia początków tego kapitału się byli wojskowi, by Polsce dopomóc.

W maju 1926 r. gdy Marszałek Piłsudski brał odpowiedzialność za losy Polski, suma wkładów oszczędnościowych zaledwie 120 miljonów zł., a w dniu 1 października b. r. wynosił on już 1 miljard 600 tysięcy miljonów.

W ciągu ostatnich 4 lat kryzysowych linja wzrostu oszczędności nie doznała ani jednego załamania i to są wszystko oszczędności małego, szarego człowieka.

Akcja Federacji na tem polu jest tylko jednym z odcinków jej pracy i dała już dobre rezultaty. Suma kapitałów ubezpieczonych przez Federację na dzień 1 listopada 1934 r. wynosi 58,386.152 zł., a zbiór składek (przeważnie 3 złotowych) na ten sam dzień 1 listopada 34 r. wynosi okrągło 3,500.000 zł. Ale równocześnie w czasie ostatnich 4 lat z tytułu odszkodowań P. K. O. wypłaciła 450.620 zł. rodzinom tych naszych ubezpieczonych, którzy zmarli.

I ten pieniądz w P. K. O. nie próżnuje, ale idzie w życie gospodarcze.

(Tu gen. Górecki przystępuje do skreślenia swoich wrażeń z pobytu za granicą, gdzie napotkał objawy kryzysu w daleko gorszej formie, niż w Polsce).

— Dumny jestem z tego — mówi gen. Górecki — że jestem Polakiem, bo u nas poczucie ofiary dla Polski jest w narodzie i dzięki temu udaje się rządowi utrzymać budżet Państwa w równowadze.

Dzisiejszy dzień ma jeszcze i inne znaczenie wielkie. Jesteśmy narodem, który wieki przetrwał w niewoli i mamy skarb, z których nie wszystkie jeszcze są w rękach polskich. Hutnicy i górnicy śląscy powinni mieć to największe zrozumienie, co to znaczy wielki kapitał w ręku i dlatego z tych sfer należy się spodziewać najsilniejszego poparcia w walce o gospodarczą i finansową niezależność Polski.



Sala w Domu Robotniczym w Nowym Bytomiu.

Zasłużeni

Po przemówieniu tem gen. Górecki udekorował złotym krzyżem federacyjnym I stopnia za zasługi położone na polu krzewienia zasad oszczędności i ubezpieczenia podane poniżej osoby:

Pierwsze Krzyże duże otrzymali: generalny dyrektor Huty Pokój inż. Surzycki, główny dyrektor Hut. inż. Absolon i szef służby bezpieczeństwa Hut. kpt. rez. inż. Młodzianowski. Dalsze krzyże otrzymali. **Z Huty Pokój:** inż. bar. Józef Dangiel, dyr. Stefan Zawadzki, inż. Janusz Chmielowski, Franciszek Rydz, Kazimierz Krzywda-Pogorzelski, Ludwik Rywik, inż. Romuald Roch, inż. Józef Górecki, inż. Michał Sitarski, Jakób Setkowicz, inż. Gustaw Stromenger, Franciszek Brudny, Jan Molenda, Franciszek Strzebnik, inż. Stanisław Borkowski, inż. Wacław Jacyna, Stanisław Wojciech, Franciszek Wołnik, Jan Godoj.

Z Huty Baildon: inż. Marcelli Siedlanowski, inż. Stefan Wróblewski, Stanisław Rotecki, Jan Solich, Domir Sitek, Jan Szołtysek, Paweł Beczała, Otton Kubitza.

Z Rudzkiego Gwarectwa Węglowego — Ruda Śląska: Otton Kajetanowicz, inż. Bronisław Pietrzykowski, inż. Kazimierz Bogdanowicz, inż. Andrzej Madejski, inż. Stefan Łukasiewicz, Karol Szreiber, inż. Antoni Keller, inż. Kazimierz Skrzyński, inż. Jr. Błażej Roga, Sztygar Franciszek Szkuta, Franciszek Panek, inż. Włodzimierz Piątkowski, Jan Biadacz.

Z koncernu „Giesche": Georg Sage Brooks, inż. Stefan Krasnodębski, Włodzimierz Kamieński, inż. Wacław Ryży, Paweł Musiolik.

Ze Związku Kopalń Górnośląskich „Robur": Dr. Stanisław Wachowiak, M. Jan Szczepurek.

Z Unji Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego: Aleksander Ciszewski, płk. inż. Michał Bajer.

Na zakończenie uroczystości gen. Górecki i sześciu innych dygnitarzy przystąpili do wręczania polis-dyplomów ubezpieczonym.



Gen. Górecki wręcza krzyże federacyjne.

W Wielkim Chorzowie

Szybko przemknęły auta dalszych kilkanaście kilometrów i znaleźliśmy się na górze Redena, leżącej na terytorjum Wielkiego Chorzowa.

Stoki góry zajęły szeregi kombatanckie. Związki sfederowane wysłały niemal pełny swój skład. Rezerwiści stanęli pod bronią.

Największa w Chorzowie sala, mogąca pomieścić półtora tysiąca osób — przepełniona. Na czele grupa górników, w czarnych jak węgiel, przy których pracują mundurach z czarnemi kitami. Tylko na froncie dwóch czapek złocą się słońca i chwieją się białe kity, dystynkcje oficerskie, oznaczające stopień sztygara.

Na podwyższenie, zajęte przez poczty sztandarowe i gości, wstępuje generalny dyrektor „Wspólnoty Interesów" pułk. inż. P r z y b y l s k i i w krótkiej przemowie stwierdza zgodną pracę kopalni z kombatantami.

Potem gen. Górecki, zanim sam zabierze głos, odstępuje go koledze z Fidac'u, ministrowi C a d e r e, który oświadcza, że znane mu są cierpienia, jakie naród polski przeszedł podczas niewoli i wielkiej wojny i dlatego tem więcej ocenia wysiłek kombatantów, stojących w szeregach armji gospodarczej. Szczęśliwy jest, że mógł zobaczyć na Śląsku ludzi ciężkiej pracy, którzy są podstawą Federacji.

Stwierdza, że w sferach robotników panuje solidarność, która dąży do polepszenia bytu. Solidarność między narodem a rządem, między pracującymi a pracodawcami, jest gwarancją, że interesy narodu będą reprezentowane jednolicie. Życzy więc Polsce dalszej pracy i solidarności.

Teraz przychodzi do głosu gen. G ó r e c k i i wygłasza drugą już w tym dniu mowę, silnie oklaskiwaną. Wspomina o Szwajcarji, z której właśnie wrócił. W tym kraju solidarności i uczciwości kupieckiej wyniki pracy Polski na polu gospodarczem były formalną rewelacją.

Z kolei przemawia ze swadą radca załogowy C z a r d y b o ń. Mówi płynnie i mądrze. Przyrzeka w imieniu robotników, że stać oni będą silnie na straży dobra zdobytego, gotowi do ponoszenia dalszych ofiar, jeśli tego zażąda Polska.

Ostatni zabiera głos inż. P r z e d p e ł s k i z Zarządu Nadzoru Sądowego i podnosi wielki patrjotyzm robotnika śląskiego, który po trzykroć chwytał za broń, by walczyć o wyzwolenie tej dzielnicy. Jak wtedy, tak i teraz, można na tego robotnika liczyć. Inż. Przedpełski wznosi okrzyk na cześć gen. Góreckiego, podchwycony i powtórzony przez tłumy.

Podobnie jak w Hucie Pokój następuje teraz dekoracja obywateli, zasłużonych około dzieła ubezpieczenia pracowników koncernu.

Złoty Krzyż I stopnia otrzymują najpierw inż. Wiktor Przedpełski, inż. Antoni Krahelski, dyr. Emil Hupert, płk. Marjan Przybylski — a następnie dr. Jan Zieleniewski, inż. Robert Sznapka, dr. Kazimierz Gluziński, Teodor Jadwiszczok, Mieczysław Ryszko, Stanisław Karwasiecki, kpt. rez. Wilhelm Blacha, ktp. rez. inż. Roman Czub, Wilhelm Dolibóg, Bolesław Wojciech Zawadzki, rtm. rez. dr. Ludwik Poniński, dr. Bronisław Radowski, Leon Lippok.

Z Huty Falwa: inż. Leszek Tyszka, inż. Stanisław Sanetra, Alfred Blacha, Alojzy Brzozowski, Jan Król, Maksymiljan Halama, Bolesław Gajda, Wilhelm Beck, Franciszek Nawrat, Józef Konieczny.

Z Huty Hubertus: inż. Stefan Zachwieja.

Z Huty „Batory": Alojzy Wiśniowski, inż. Zygmunt Widera, inż. Ludwik Mayre, Paweł Tatuś, inż. Helmut Baron, Franciszek Olbrycht, Paweł Malec, Edmund Pietryga, Józef Boj.

Z Huty Królewskiej: inż. Stanisław Poradowski, inż. płk. pilot Ernest Cieślewski, Franciszek Moroń, Józef Malysz, Franciszek Kobyłka, inż. Bogusław Ufnalewski, inż. Jan Wielgus, Teodor Nieżurawski, Jerzy Gajda, Ludwik Kąpała, inż. Stanisław Turski, Robert Dering, Franciszek Niedbała, Konstanty Balcer, Ignacy Szymczak, Bernard Czardyboń.

Z Zakładów Przetwórczych C. S.: inż. Łucjan Myciński, inż. Kazimierz Szwabowicz, inż. Mieczysław Złowodzki, mjr. dypl. w st. sp. dr. Marjan Maciejewski, Wincenty Chrobok.

Z Huty „Zgoda": inż. Gustaw Titz, inż. kpt. rez. Stanisław Jugendfein, Ryszard Twardoch, Walenty Czerwiński, Wiktor Fitze, Paweł Wacław, Franciszek Kosman, Emil Dudek, Alojzy Krzymyk, Józef Kasperczyk.

Z Biura Zarobkowego Huty Batory i Huty „Falva": Józef Brool, Leon Śleziona, Robert Dytko, Walenty Dyczko. Wręczenie polis zakończyło uroczystość.

Wracamy do Katowic, aby wpaść na Zjazd Weteranów b. Armji Polskiej we Francji„ odbywający właśnie swą akademję.

Znów około tysiąca głów podnosi się na powitanie Prezesa Federacji P. Z. O. O., który wygłasza w innym już stylu mowę.

Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów Stow. Weteranów b. A. P. we Francji zamieścimy w następnym numerze.

Następne czwarte z rzędu przemówienie gen. Góreckiego przypada podczas śniadania, wydanego przez Unję Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego i Śląskie Huty Żelazne.

Tu już mówi nie Prezes Federacji, ale Prezes B. G. K. — oczywiście o sprawach gospodarczych.

Wieczornica federacyjna

Aby się już do końca dopełnił program przyjęcia, jedziemy do wspaniałego gmachu Województwa na wieczornicę federacyjną, która gromadzi Zarządy Powiatowe związków sfederowanych z Zarządem Wojewódzkim Federacji na czele.

Na powitalną mowę dr. K o c u r a odpowiada gen. G ó r e c k i, zastanawiając się najpierw, jaki był pierwotny cel zjednoczenia się związków b. wojskowych pod jednym sztandarem. Przecież w Federacji są związki najróżnorodniejsze, nawet te, których członkowie w czasie wojny bili się po obu stronach frontu. A jednak wspólna myśl zjednoczyła nas przy wspólnym warsztacie pracy.

Kiedy była o tem mowa w gronie przedstawicieli prasy, pewien dziennikarz angielski nie mógł tego zrozumieć, wydało mu się to niemożliwem. Gdy wreszcie wyjaśniono mu, odrzekł:

— Nie zdajecie sobie nawet sprawy, jak wielkie to ma znaczenie dla zagranicy.

Federacja zjednoczyła wszystkich b. wojskowych i to był największy dar, który daliśmy społeczeństwu. Mieliśmy prawo i możność z podniesionem czołem powiedzieć temu społeczeństwu, że prowadzi ono papierowe kłótnie. My kiedyś prowadziliśmy ze sobą prawdziwą walkę, a jednak dobro Polski zjednoczyło nas. Sprobujcie i wy!

Był to pierwszy wyczyn, którego mogą nam pozazdrościć inne narody. Na 11 państw, należących do Fidac'u, tylko trzy dokonały takiego dzieła zespolenia swoich b. Obrońców Ojczyzny, a wśród nich jest także Polska, mająca swą Federację P. Z. O. O. obok Legjonu Brytyjskiego i Legjonu Amerykańskiego.

Jest to tem większy sukces, że stoi on w sprzeczności z naszą polską wybujałością indywidualizmu.

Pozostaje jeszcze kwestja nawiązania kontaktu z tymi, co po nas przyjdą. Na terenie Fidac'u rzucono myśl, by hasła nasze, naszych związków historycznych, przekazać młodszemu pokoleniu wojskowemu.

I u nas do związków rezerwistów przychodzą nowe masy, co na wojnie nie były, a w naszych organizacjach mogą wchłonąć tego ducha naszego, sposobiąc się równocześnie w dalszym ciągu do obrony kraju przez zaprawianie się w P. W. Pod tym względem jesteśmy bodaj czy nie na pierwszem miejscu w całym Fidac'u.

Gdy przed paru laty przyjechali do Polski na zaproszenie Federacji wybitni przedstawiciele kombatantów angielskich, francuskich, belgijskich, jugosłowiańskich i t. p. i widzieli defiladę związków sfederowanych, nie mogli zrozumieć, że to nie armja czynna, że to nie z poboru żołnierz, ale że to czynnik społeczny, który nie zapomina o swej przeszłości bojowej i o obowiązkach względem Ojczyzny, które go jeszcze czekają.

Na cześć tych, których Polskę z zamętu wyprowadzili i za losy Jej wzięli odpowiedzialność, na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski gen. Górecki wzniósł okrzyk, na który trzykrotnem echem odpowiedziała cała sala.

Jeszcze się potem odbyła trzecia serja dekoracji złotym Krzyżem federacyjnym I stopnia, który otrzymali pp.: prez. dr. Adam Kocur, starosta Tadeusz Szaliński, Jan Lortz, Jerzy Sawicki, Jan Pietrzak, Feliks Rogacki, Stanisław Bajdur, Jan Przykling.

Na miłej koleżeńskiej pogawędce, przy doskonałym bigosie i szklance piwa upłynęły ostatnie godziny pobytu wśród kombatantów śląskich.

Wł. D.-W.



Kpt. rez. Mallendowicz Wincenty
delegat Wydziału Oszczędnościowo-Ubezpieczeniowego Federacji P.Z.O.O. do prowadzenia akcji oszczędn.-ubezp. na Górnym Śląsku.

400 ubezpieczonych w Zbrojowni Warszawskiej

W łańcuchu systematycznej akcji oszczędnościowo-ubezpieczeniowej Federacji P. Z. O. O. przybyło nowe ogniwo: Zbrojownia Warszawska (przy ul. Stalowej), której 400 pracowników umysłowych i fizycznych już stanęło w szeregach naszej wielkiej armji gospodarczej.

W sobotę 17 listopada odbyło się na terenie Zbrojowni niejako zaprzysiężenie tych pokojowych żołnierzy, którym prezes Federacji gen. Górecki, na dwie godziny przed odjazdem do Katowic na wielkie uroczystości federacyjne wręczył dyplomy-polisy, dowód zaciągnięcia się ich do szeregów naszych.

Kierownictwo Zbrojowni przygotowało ten akt doskonale. Duży dziedziniec fabryczny zajęły szeregi czekających na polisy, ustawione frontem do estrady, pięknie udekorowanej portretami, flagami i zielenią. Z boku stanął chór Zbrojowni, który zyskał ogólny aplauz za swe artystycznie odśpiewane piosenki żołnierskie. Zasłużonemu dyrygentowi tego jednego z najlepszych w stolicy chórów gratulował i dziękował gen. Górecki, który — jak wiadomo ze wszystkich zjazdów i zebrań — jest wielkim miłośnikiem pieśni legjonowych.

W głębi stanęły dwa oddziały honorowe, sformowane z pracowników Zbrojowni: Zw. Rezerwistów pod komendą p. Kutnika i Zw. Strzelecki z por. Kossowskim na czele.

Dowódcy odziałów złożyli raport gen. Góreckiemu, którego powitał następnie w zagajeniu uroczystości kierownik Zbrojowni mjr. Berezowski, poczem Prezes Federacji wygłosił dłuższe przemówienie na temat znaczenia akcji oszczędnościowo-ubezpieczenio-

Skolei gen. Górecki wręczył złote krzyże federacyjne działaczom na terenie Zbrojowni, zasłużonym około propagowania idei oszczędnościowej. Krzyże I stopnia otrzymali: mjr. Berezowski i dyr. Żuczkiewicz, mniejsze zaś pp. Adamowicz Józef, dyr. Galewski Michał, inż. Gliński Dagobert, inż. Młyńczyk Marjan i Sempoliński Józef.

Na zakończenie przemówił imieniem pracowników p. Piętowski, wznosząc okrzyk na cześć gen. Góreckiego.

(w.)

ZWIĄZEK LEGJONISTÓW POLSKICH

ZIEMIA NA KOPIEC MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Do Krakowa przybyła delegacja pryw. gimnazjum w Staszowie pod przew. p. prof. Blarowskiego, która złożyła w bronzowej kasecie ziemię z pobojowisk i grobów poległych pod Konarami legjonistów na kopiec Marsz. Piłsudskiego.

Równocześnie złożyła delegacja ozdobny adres na pergaminie.

W dniu 11 listopada z okazji święta Niepodległości Polski przedstawiciele Związku Stowarzyszeń Polskich wręczyli posłowi R. P. Mazurkiewiczowi w Buenos Aires ziemię na kopiec Marsz. Piłsudskiego z prośbą o przesłanie jej do Krakowa.

RADA NACZELNA

W dniu 30 listopada w lokalu prezydjum BBWR. przy ul. Szopena Nr. 1 w Warszawie odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Naczelnej Związku Legjonistów Polskich.

Posiedzenie zagaił płk. Sławek. Na porządku dziennym było uchwalenie regulaminu Rady Naczelnej, ukonstytuowanie się Rady, a wreszcie dyskusja nad sprawami Bratniej Pomocy Związku i bieżącemi sprawami organizacyjnemi.

Ponieważ obrady toczą się w chwili, gdy pismo nasze już drukuje się — będziemy mogli sprawozdanie z nich dać dopiero w następnym numerze.

NOWY PREZES OKRĘGU WARSZAWSKIEGO



Stanowisko prezesa Warszawskiego Okręgu Związku Legjonistów Polskich objął z dniem 26 listopada płk. Jur-Gorzechowski, komendant główny Straży Granicznej.

Dotychczas stanowisko to zajmował dr. Władysław Dziadosz, który je opuścił po przejściu na stanowisko wojewody kieleckiego.

PODZIĘKOWANIE KS. ANTOSZA

Zarząd Główny Związku Legjonowego otrzymał następujące pismo od b. kapelana legjonowego ks. Antosza, który obchodził niedawno 30-lecie swego kapłaństwa i doznał z tego powodu wiele serdeczności ze strony starej wiary legjonowej.

„Za łaskawie przesłane z Zarządu życzenia z okazji jubileuszowej P. T. Zarządowi — dzięki składam stokrotne — a zarazem niech mi wolno będzie przesłać i to zapewnienie, że tak, jako dotąd wiernie i rzetelnie służyłem tej wielkiej naszej idei legjonowej, tak też i nadal do końca dni moich służyć pragnę — w myśl wskazań miłościwego mi wielce Komendanta i Wodza Narodu. Tak mi dopomóż Bóg!

Cześć Wam i sława!"

ROCZNICA KRZYWOPŁOTÓW



W mogile tej spoczywają oficerowie Pierwszej Brygady Legjonów Polskich ś. p. por. Stanisław Paderewski i ś. p. ppor. Eugenjusz Medyński, polegli dnia 18 listopada 1914.

W dniach 17 i 18 listopada b. r. dorocznym zwyczajem, brać legjonowa, czciła pamięć żołnierzy IV i VI batal-jonu Pierwszej Brygady, którzy w krwawej bitwie pod Krzywopłotami, złożyli swe życia na ołtarzu wschodzącej niepodległości.

W Warszawie odbyło się 17 listopada uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym, na którem obecni byli m. in. gen. Piskor, gen. Trojanowski, płk. Schally, pos. Starzak, delegaci IV i VI baonu, oraz przedstawiciele legjonowych Kół pułkowych.

Tego samego dnia o 6 wieczorem odbyła się w Kasynie Garnizonowem akademja, poświęcona krwawemu czynowi pod Krzywopłotami. Akademję zagaił inspektor armji gen. Piskor, w serdecznych słowach wspominając tych, którzy krwią swoją kupili sobie prawo spoczywania w wolnej polskiej ziemi.

Następnie p. Dziurzyński, wygłosił odczyt p. t. „Bitwa pod Krzywopłotami", zaś p. p. płk. Landau i płk. Stibe, wspólnie omówili akcję artylerji pod Krzywopłotami.

Jednocześnie z uroczystościami w Warszawie, na cmentarzyk pod Krzywopłotami udały się delegacje IV i VI baonu oraz Kół pułków legjonowych, aby złożyć hołd prochom bohaterów. Tu przemawiali p. Kotowicz, ppłk. Podgórski, oraz ks. Przygodek, poczem na mogiłach obsypanych kwieciem, zapalono znicze.

ŚWIETLICA W KIELCACH

Dnia 10 listopada b. r. w nowym obszernym lokalu przy ul. Leonarda 6 otwartą została świetlica Zw. Legjonistów Polsk. w Kielcach. Na uroczystość przybył wojewoda dr. Dziadosz, gen. Zulauf, starosta Porembalski, prezydent m. Kielc Artwiński, sen. Grunertówna, poseł Byczyński, prezesi miejscowych organizacyj b. wojskowych i ideowo pokrewnych i wielu innych.

Zagaił uroczystość prezes Związku radca Kintopf, poczem wojewoda Dziadosz wygłosił dłuższe przemówienie, akcentując w niem momenty ideowe legjonistów i konieczność podtrzymywania w gromadzie legjonowej w nieprzerwanym, najściślejszym kontakcie dawnych tradycyj żołnierskich. Silne przemówienie p. Wojewody, które cechowała doskonała pod każdym względem znajomość swych towarzyszy broni, wywarło na obecnych duże wrażenie.

Następnie kpt. Ostachowski wygłosił referat o znaczeniu życia świetlicowego, poczem po odśpiewaniu „Pierwszej Brygady" i wzniesieniu okrzyku na cześć Prezydenta R. P. i Marszałka Piłsudskiego, uroczystość zakończyła wspólna herbatka.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Rabka. — W przededniu pochód organizacji i związków z orkiestrą na czele. Przemawia sędzia Winiarski. Wieczornica legjonowa. Nazajutrz nabożeństwa, akademja dla młodzieży. Popołudniu Sekcja dramatyczna Zw. Strzeleckiego daje przedstawienie „Więzień z Magdeburga".

Oświęcim. — Capstrzyk. — Nazajutrz raport, złożony Komendantowi garnizonu mjr. Kowalówka — mowa prezesa Oddziału Zw. Legjonistów mjr. Mayzla. Defilada. Popołudniu akademja. Przemawiają Mayzel i Kowalówka.

Limanowa. — Msza żałobna za poległych. Złożenie wieńców na grobach legjonistów, którzy zginęli pod Limanową. Nazajutrz mowa dr. Małety na rynku. Defiladę odebrał starosta Malkowski, który też odsłonił pomnik ku czci poległych w Łososinie. Przemawiali: ks. prałat Łazarski, delegat okręgu Zw. Leg. dr. Bieda i prezes Oddziału Biedroń. Apel poległych. Wieczornica legjonowo-strzelecka.

Białozórka. — Capstrzyk. Nazajutrz nabożeństwo i defilada. Wieczorem akademja i wieczornica.

Zjazd koleżeński w Kutnie

Według przyjętego zwyczaju urządzania wspólnych wystąpień sąsiadujących oddziałów z terenu 26 Dywizji Piechoty z okazji świąt narodowych, w roku bieżącym przypadł zaszczyt urządzenia koleżeńskiego Zjazdu legjonowego w dniu 11 listopada Oddziałowi Związku Legjonistów Polskich w Kutnie.

W godzinach rannych zebrała się w komplecie brać legjonowa i peowiacka z Kutna na dworcu kolejowym, gdzie nastąpiło powitanie chorągwi legjonowych Oddziału Skierniewice, oraz przybywających legjonistów z Łowicza, Skierniewic, Żyrardowa, Grodziska Maz., Rawy Maz. i Płocka.

Wprost z dworca udano się na stadjon wojskowy „Piaski" gdzie odbyła się msza św. polowa, celebrowana przez ks. prałata Karkowskiego, proboszcza parafji wojskowej Łowicz.

Po nabożeństwie, kazaniu i przemówieniach odbyła się defilada na placu Marszałka Piłsudskiego, którą przyjął gen. Mackiewicz, d-ca 26 Dyw. Piech.

Na czele defilady przemaszerowała grupa kawalerów Virtuti Militari oraz Krzyża i Medalu Niepodległości pod sztandarem legjonowym i ustawiła się tuż na prawo od trybuny, przyjmującego defiladę, poczem defilował 37 pp. Ziemi Łęczyckiej, oraz oddziały p. w. i organizacje młodzieżowe.

Bezpośrednio po defiladzie odbyło się przyjęcie legunów w kasynie oficerskiem i podoficerskiem, następnie zaś akademja ludowa w teatrze im. Al. Fredry, na której przemówienie okolicznościowe wygłosił ob. prof. dr. Foryś St.

Dzień uroczysty zakończyło poświęcenie i otwarcie świetlicy Zw. Rezerwistów i Zw. Strzeleckiego w pałacu Zawadzkiego w Kutnie, oraz zabawy taneczne w obu kasynach wojskowych.



Grupa niepodległościowców na Zjeździe w Kutnie.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec dochodzących mnie wersyj i słuchów zmuszonym się widzę stwierdzić, iż z organizacją „Korpus Lechitów" nie jestem w żadnym najmniejszym nawet stopniu związanym, nie mam z nią nic wspólnego, nie utrzymując, zresztą, ani z nią, jako z organizacją ani z jej poszczególnymi członkami absolutnie żadnej styczności.

Wszelkie zatem informacje — o ile mają miejsce — o mojej, takiej czy innej przynależności do „Korpusu Lechitów", są bądź błędem bądź zwykłem moralnem nadużyciem.

Wszystko powyższe odnosi się i do wydawanego i redagowanego przez mnie czasopisma „Dziś i Jutro".

Równocześnie wobec ostatnio dokonanych wyborów w Związku Obrońców Kresów Wschodnich, czuję się w obowiązku stwierdzić, iż nie biorąc od dłuższego czasu żadnego udziału w pracach i życiu „Związku Obrońców Kresów Wschodnich" prowadzonego całkowicie i wyłącznie przez jego założyciela i urzędującego Wice-Prezesa p. Szymona Opułowicza, zgłosiłem na długo przed Zjazdem Delegatów moją rezygnację ze stanowiska Prezesa Zarządu Głównego Związku Obrońców Kresów Wschodnich, wycofując zarazem moją kandydaturę z najbliższych wyborów.

Dziękując najuprzejmiej Szanownemu Panu Redaktorowi, za łaskawe udzielenie mi gościny na łamach Jego poczytnego czasopisma,

pozostaję z poważaniem

(—) Władysław Ludwik Evert.

P. O. W.

W koleżeńskim uścisku rąk

Z komunikatu tygodniowego Nr. 45 z dnia 10 listopada r. b., wydanego przez Okręg Stołeczny Związku Peowiaków, dowiedziałem się, że pismo „Naród i Wojsko" będzie udzielało gościny na swych łamach sprawom, poruszanym w artykułach przez Peowiaków, a dotyczącym naszej ideologji, jakiej daliśmy wyraz w odezwie Okręgu Stołecznego z racji Święta Peowiackiego dnia 10-go b. m., jak również sprawom codziennym, pozornie nikłym, szarym, bez szumnego rozgłosu, ale udział w których przypada i nam w ogólnym wyścigu pracy, jak to w przemówieniu swem na wyżej wymienionej uroczystości przy pomniku Poległych Peowiaków wypowiedział jeden z naszych czołowych ludzi, wiceprezydent Warszawy, ob. Pohoski.

Cieszą mnie te wyciągnięte „Narodu i Wojska" do nas gościnnie ręce, które serdecznie ujmujemy w nasze dłonie w wspólnej pracy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny dla ogólnego dobra w Polsce.

Nieposiadanie ostatniemi czasy własnego pisma przez Związek Peowiaków tem więcej uwypuklało potrzebę ponownego jego założenia. Fakt ofiarowania nam gościny na łamach „Narodu i Wojska" jest dobrym znakiem czasu współpracy wszystkich kombatantów.

Zresztą posiadanie przez nasz Związek, że tak powiem, własnego języka, któryby wypowiadał nazewnątrz głośno nasze uczucia i myśli oraz dzielił je wraz z innymi bojownikami o niepodległość Najjaśniejszej, — wynika z naszej struktury myślowej i dyktowane jest dynamiką duchową naszego Związku, który — choć będąc związkiem zamkniętym, grupującym tylko ludzi, związanych wspólną przeszłością, i stąd niebędącym liczebnie zasilanym dopływami nowych członków, — tem nie mniej ma i dziś przed sobą zaszczytne zadanie do spełnienia pod wodzą swego Komendanta, a Pierwszego Marszałka Polski, kiedy wojna ustała, na froncie pracowitego życia codziennego w kraju.

W tych dziedzinach codziennego życia my, Peowiacy, chcemy się wypowiadać, a ambicją wszystkich kombatantów polskich jest posiadanie własnego pisma.

Mam niepłonną nadzieję, że jeśli zadeklarowana gościnność „Narodu i Wojska" okaże się w swej istocie staropolską gościnnością, rozszerzającą ściany własnego domostwa dla swych gości, i redaktorskie nożyce, zamiast działać niemiłosiernie, legną w spokoju, jak miecz zatknięty w rolę, a zostaną zastąpione troskliwą ręką siewcy, dbałego o przyszły obfity i zdrowy plon na uprawianej niwie, — to „Naród i Wojsko" będzie miał moc nadsyłanych artykułów sprawozdawczych czy dyskusyjnych i stanie się wyłącznym wyrazicielem troskliwej myśli o własny ciężki byt byłych bojowników i pełną chwały przyszłość naszego Narodu, a może też w niedługim czasie rozszerzy swe ramy z dotychczasowego dwutygodnika do rozmiarów pisma tygodniowego.

Ta gościnność wyjdzie „Narodowi i Wojsku" napewno na dobre, pismo bowiem przez częstsze wychodzenie z pod prasy, zostanie tem samem uaktualnione i wzbudzi żywsze ogólne zainteresowanie czytelników przez dostarczanie im, jako godziwej lektury, artykułów, dotyczących różnych spraw niekiedy o charakterze może przejściowym, ale częstokroć spraw, które uwagi obywatela-żołnierza w Polsce ujść nie powinny i nie mogą i w których nawet winien on nieraz wypowiedzieć się sam na łamach własnego pisma.

Dyskusja, jako pobudzająca myśl czytelnika do pracy i rozwijająca świadomość jego obowiązków względem własnego kraju, na łamach „Narodu i Wojska" nietylko jest pożądana, ale nawet konieczna i nieodzowna, jeśli pismo to ma nosić charakter organu prasowego zrzeszonych polskich związków kombatanckich.

Gdy żołnierz-obywatel, stając karnie w szeregu do obrony kraju, ma za zasadniczy święty obowiązek bezwzględne posłuszeństwo nakazowi obywatelskiemu chwili, tak temuż samemu nakazowi obytelskiemu w czasie pokojowym obywatel-żołnierz winien serdeczną troskę zespół z Rządem o losy spraw we własnym kraju.

Troska byłego żołnierza i dziś tem samem zasłużonego obywatela kraju, o losy Ojczyzny nie tylko jest jego prawem ale i obowiązkiem, od którego zwolnionym być nie może.

Obywatel, który nie korzysta z tego zaszczytnego dla siebie przywileju i prawa, a jednocześnie tem samem nie spełnia swego obowiązku — nie jest dobrze zasłużonym Ojczyźnie.

I tu właśnie „Naród i Wojsko" ma przed sobą zaszczytną misję obywatelską wśród ogółu czytelników popularyzowania szerszego zainteresowania sprawami kraju, w obronie którego niejednokrotnie stawali i staną na zew Wodza Narodu w razie potrzeby.

Chciałbym tą drogą w imieniu braci peowiackiej mocno uścisnąć wyciągniętą serdecznie do nas dłoń „Narodu i Wojska" i zadeklarować naszą współpracę oraz współpracę Peowiaków o przyszły rozwój pisma. Chciałbym też zapewnić, że — im więcej o sprawach naszych i ogólnych w kraju będziemy pisali, a następnie czytali o nich w „Narodzie i Wojsku" — tem prędzej pismo to pozbędzie się troski o rozwój i propagandę pisma wśród braci żołnierskiej.

W. Nałęcz (peowiak).



Pod pomnikiem ku czci poległych Peowiaków
w wigilję święta Niepodległości

Propaganda „Narodu i Wojska"

Komendant Okręgu Stołecznego P. O. W. ob. inż. Jerzy Budzyński w komunikacie tygodniowym Nr. 45 ogłosił następujący rozkaz:

Mając przeświadczenie, że pismo „Naród i Wojsko" będzie udzielało gościny na swych łamach sprawom związanym tak i ideą, której od 20-tu lat stale i wiernie służymy, jak i z naszym Związkiem — niniejszem rozkazują, co następuje:

Wymienione pismo zaprenumerują na okres miesięcy grudnia b. r. i stycznia 1935 r. po jednym egzemplarzu wraz ze zmną wszyscy członkowie: Zarządu Okręgu, Zarządów Kół: Śródmiejskiego, Północnego, Południowego i Praskiego, Komisyj: organizacyjno-personalnej, kulturalno - oświatowej, mundurowo-gospodarczej, dochodów niestałych, finansowej, rewizyjnej i odczytowej, Sądu Honorowego Okręgu, Zarządów Sekcyj: pracowników P. K. P., pracowników samorządowych, pracowników Ubezpieczalni Społecznej, i plastyków oraz Kierownictwo Brygady Pracy Peowiaków.

Zarządy Kół i Kierownictwo Brygady Pracy zaprenumerują do swych świetlic po 5 egzemplarzy „Narodu i Wojska".

Wszystkie placówki, podległe poszczególnym Kołom, zaprenumerują wymienione pismo po jednym egzemplarzu.

Pozatem Komendant Okręgu zalecił wszystkim Peowiakom z Okręgu Stołecznego w miarę ich własnych możliwości materjalnych bezpośrednie zaprenumerowanie „Narodu i Wojska" oraz współpracę z tem pismem przez nadsyłanie do jego redakcji artykułów.

Okręg Stołeczny

REFERENT PRASOWY

Ob. Sachnowski Wojciech został zamianowany stałym przedstawicielem Okręgu Stołecznego Związku Peowiaków do spraw prasowych z prawem dokooptowania sobie do pomocy współpracowników w razie potrzeby.

KOMENDANCI PLACÓWEK

Komendantami Placówek w Kole Warszawa-Południe zostali ob. ob. Sanecki Andrzej, Kałczyński Franciszek, Miłosza Marjan, Gedziorowski Leon, Nowakowski Ludwik i Śmiałkowski Stanisław.

ODCZYT V.-PREZ. OŁPIŃSKIEGO

Staraniem Sekcji Samorządowej, Okręgu Stołecznego P. O. W., odbył się 8 b. m., w lokalu organizacji przy ul. Kredytowej, odczyt wiceprezydenta m. Warszawy p. Ołpińskiego p. t. „Praca społeczna w samorządzie miejskim".

Po ukonstytuowaniu się prezydjum w osobach pp.: inż. Młotkowskiego, Jasińskiego, Różańskiego i Kaczmarskiego, prez. Ołpiński wygłosił dwugodzinny referat, w którym obszernie omówił m. in. zagadnienie opieki społecznej.

Po referacie prelegent udzielał wyczerpujących odpowiedzi na pytania, jakie zadawali mu liczni słuchacze (s)

ODCZYT DYR. MADEYSKIEGO

Staraniem sekcji odczytowej Okręgu Stołecznego P. O. W., pozostającej pod kierownictwem p. insp. Dysza, odbył się 8 b. m., w sali resursy obywatelskiej, odczyt dyr. Madeyskiego na temat działalności Funduszu Pracy.

Odczyt ilustrowany przezroczami, zgromadził zarówno członków organizacji, jak i szerokie rzesze osób, interesujących się zagadnieniem walki z bezrobociem.

Warsz. Zarząd Wojewódzki Federacji

W dniu 8 grudnia r. b. odbędzie się w Warszawie Zjazd Zarządu Wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O. o godz. 10-ej rano w lokalu własnym przy ul. Lwowskiej Nr. 13 m. 13 z następującym porządkiem obrad:

Godz. 10-ta — zagajenie prezesa Zarządu Wojewódzkiego, referaty na temat najważniejszych prac Federacji (wojskowy, kulturalno-oświatowy i innych), ze wskazaniem wniosków do przedyskutowania i uchwalenia, oraz sprawozdanie Zarządów Powiatowych.

Godz. 13-ta — wspólny obiad w Gospodzie Federacji, ul. Bracka Nr. 1.

Godz. 16-ta — dyskusja nad zgłoszonemi wnioskami, powzięcie uchwał w przedmiotach poddanych dyskusji, wolne wnioski.

Na posiedzenie należy delegować po dwóch członków Zarządu zgodnie z § 7 p. 15 statutu.

Wspólny lokal Kaniowczyków i I Korpusu

Biuro Zarządu Gł. Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków zostało przeniesione do nowego lokalu przy al. Jerozolimskich nr. 8 m. 14, tel. 6,40-55.

Na specjalne podkreślenie zasługuje okoliczność, że ze zmianą lokalu wiąże się nowy etap tak pożądanej przez ogół b. kombatantów ze Wschodu konsolidacji Związków b. formacji Wschodnich.

Mianowicie, w tym nowym obszernym lokalu mieści się już pod wspólnym dachem, jako równorzędny gospodarz, także Zarząd Gł. Związku b. Uczestników I Korpusu, pierwszy, z którym na wiosnę r. b. zawarli Kaniowczycy układ scaleniowy.

Złagodzenie dekretu, nowelizującego ustawę inwalidzką

W końcu ubiegłego roku pod naciskiem konieczności państwowych przeprowadzono pewne oszczędności w budżecie rent inwalidzkich. Inwalidzi wojenni, — co należy podkreślić z całem uznaniem, — obniżkę zaopatrzeń pieniężnych przyjęli z godnością obywateli najwyższej ofiary i poświęcenia.

W niedługim czasie po wprowadzeniu w życie redukcji rent, Rząd na skutek starań Związku Inwalidów Wojennych R. P., czyni pierwszy wyłom w wzmiankowanym dekrecie, uchylając w stosunku do inwalidów od 85—100% utraty zdolności zarobkowej postanowienia dekretu, obniżające rentę zasadniczą inwalidów armji zaborczych i formacyj obcych, współdziałających z polską siłą zbrojną.

Wreszcie w bieżącym miesiącu w wyniku długotrwałych zabiegów w Związku Inwalidów R. P., ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów, na podstawie którego cofnięto 10% obniżkę rent w stosunku do tych inwalidów wojennych armij zaborczych:

1) którzy pełnili służbę ochotniczą w wojsku Rzeczypospolitej Polskiej w czasie wojny, lub w uznanych przez Państwo Polskie wojskowych formacjach polskich przy armjach obcych, lub

2) którzy brali udział w walkach o-rężnych przeciw państwom zaborczym i nieprzyjacielskim o niepodległość Polski po dniu 1 sierpnia 1914 r.,

3) którym nadano order wojenny Virtuti Militari, bądź Krzyż lub Medal Niepodległości, bądź Krzyż Walecznych.

Według pkt. 1 tego rozporządzenia, inwalidzi powyżsi armji zaborczej otrzymują renty w pełnej wysokości narówni z inwalidami W. P., którzy po odbyciu służby w armji zaborczej, zaciągnęli się jako ochotnicy do Wojska Polskiego po dniu 11 listopada 1918 r., lub też przed tym czasem pełnili służbę w wojskowych formacjach polskich przy armjach obcych. Z postanowienia tego mogą skorzystać np. żołnierze armii austrjackiej, rosyjskiej lub niemieckiej, którzy zostali inwalidami w tych armjach, a następnie zgłosili się do służby w Legjonach Polskich, w Korpusie Wschodnim i t. d.

Następny pkt. 2 dotyczy tych inwalidów z armji zaborczej, którzy po wystąpieniu z tych armji lub przed służbą w tych armjach, nawet zaciągnięci do Wojska Polskiego w drodze poboru, brali udział np. w wojnie polsko-bolszewickiej lub w walkach formacji polskich po 1 dniu sierpnia 1914 r. i walczyli przeciw armjom zaborczym.

Z pkt. 3 skorzystają przeważnie ci inwalidzi armji zaborczej, którzy w Wojsku Polskiem ani w formacjach polskich mogli nie służyć, ale np. przed pełnieniem służby w armji zaborczej lub po jej ukończeniu, brali udział w polskim ruchu niepodległościowym, czy to w Związkach Strzeleckich, Drużynach Bartoszowych, lub po wystąpieniu z armji zaborczej pracowali w organizacjach wojskowych jak np. w P. O. W. Wolność i t. d., a odznaczeni zostali Krzyżem lub Medalem Niepodległości.

Ci wszyscy inwalidzi, których dotyczy cytowane rozporządzenie, winni zgodnie z § 2, wnosić podania do właściwych Izb Skarbowych, przedstawiając przytem stwierdzony rejentalnie odpis dyplomów nadanych im odznaczeń (pkt. 3), lub dokumentów, stwierdzających ad pkt 1) ochotniczą służbę nawet niefrontową lub ad pkt. 2) udział w walkach na froncie w Wojsku Polskiem lub służbę w formacjach polskich. Podania te należy składać natychmiast, gdyż renty w wyższym wymiarze wypłacane będą przez izby skarbowe już od pierwszego dnia miesiąca po zgłoszeniu roszczeń przez inwalidę.

Dla bliższej orjentacji, wyjaśniamy, że wedle § 8 rozporządzenia wykonawczego M. S. Wojsk. z dn. 19. I. 1927 r. do ustawy emerytalnej (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 72) następujące są formacje wojskowe, uznane przez Państwo Polskie:

Legjony Polskie (Polski Korpus Posiłkowy, Polska Siła Zbrojna) od 1 sierpnia 1914 r.

Bajończycy od 21 sierpnia 1914 r. do 22 sierpnia 1915 r.

Legjon Puławski od 18 października 1915 r.

Brygada Strzelców Polskich od 13 października 1915 r.

Dywizja Strzelców Polskich od 21 lutego 1917 r.

I Korpus Polski od 6 sierpnia 1917 r. do 7 lipca 1918 r.

II Korpus Polski od 8 grudnia 1917 r. do 12 maja 1918 r.

III Korpus Polski od 15 stycznia do 22 sierpnia 1918 r.

Oddział Polski w Odesie od 23 listopada 1917 r. do 20 kwietnia 1918 r.

Polska Oddzielna Brygada na Kaukazie od 25 grudnia 1917 r. do 26 lipca 1918 r.

Oddział na Murmanie od 29 czerwca 1918 r.

Oddział na Kubaniu od 24 sierpnia 1918 r.

IV Dywizja Gen. Żeligowskiego od 23 października 1918 r.

V Dywizja Syberyjska od 23 czerwca 1918 r.

Armia Polska we Francji od 4 czerwca 1917 r.

P. O. W. od 1 sierpnia 1914 r.

Zarządy Związków Wojskowych od 24 marca 1917 r. do 1 lipca 1918 r.

Naczelny Polski Komitet (Naczpol) od 21 czerwca 1917 r. do 31 stycznia 1918 r.

Naczelna Rada Polskiej Siły Zbrojnej od 1 lutego 1918 r. do 4 marca 1918 r.

Organizacja Bojowa Polskiej Partji Socjalistycznej od 1 sierpnia 1904 r. do 1 sierpnia 1914 r.

Ustępstwa Rządu na rzecz inwalidów wojennych mają nietylko znaczenie materjalne, ale przedewszystkiem wielkie wartości moralne.

Przywracając inwalidom z armji zaborczej rentę w dotychczasowym wymiarze, Rząd temsamem zadokumentował, że intencją jego przy uchwalaniu projektu oszczędnościowego nie było jakoby przeszeregowanie inwalidów armji zaborczej do niższej klasy obywateli, względnie inwalidów wojennych. Jedynie więc myśl uzyskania oszczędności koniecznych do pokrycia niedoboru budżetowego, przewodziła zamiarom obniżenia rent tych inwalidów.

Tę zasadniczą zmianę ustawy inwalidzkiej przyjęli inwalidzi z pełnem uznaniem. Jest ogólnie wiadomo, że z powszechnem niezadowoleniem spotkały się postanowienia dekretu, różniczkujące polskich inwalidów wojennych. Realizując postulaty Związku Inwalidów Wojennych R. P., Rząd wykazał wiele zrozumienia dla potrzeb inwalidów wojennych już choćby dlatego, że w okresie ciężkiej sytuacji finansowej państwa, zgodził się na cofnięcie wydanych zarządzeń oszczędnościowych narazie w stosunku do pewnych tylko kategoryj inwalidów wojennych.

Żywimy jednak nadzieję, że w razie dalszych możliwości budżetowych ulgi te rozszerzone będą i na pozostałe ofiary wojny.

T.

Jak pracujemy w naszych związkach

Przed Zjazdem Ociemniałych Żołnierzy w Wilnie

Cykl wygłaszanych przez radjo ciekawych odczytów p. t. „Jak pracujemy w Polsce" nasunął myśl zapoczątkowania w naszym „Narodzie i Wojsku" szeregu artykułów traktujących o tem, jak pracujemy w naszych Związkach. Dotychczasowe sprawozdania z działalności, podawane przez Związki, zawierają głównie dane cyfrowe, mówiące o mniej lub więcej dodatnich rezultatach, osiągniętych w zakresie przedsięwziętych prac i, pomijając to, że swem suchem ujęciem nie są przedmiotem większego zainteresowania ze strony ogółu czytelników „Narodu i Wojska", nie dają one poglądu na sposób, w jaki dany Związek zorganizował swą pracę, jakiemi środkami zdąża do zakreślonych celów, słowem nie informują nas o metodach pracy Związku.

A byłoby nader ciekawe i pożądane, aby każdy ze Związków sfederowanych zechciał ku pożytkowi innych podzielić się doświadczeniem, zdobytem na terenie swej organizacji.

Rzucając tę myśl, chcę jednocześnie ze swej strony w czyn ją zamienić i dlatego pozwalam sobie kilka słów powiedzieć o metodach pracy Związku Ociemniałych Żołnierzy R. P., którego członkiem jestem.

Niezmiernie ważnym dla prawidłowego funkcjonowania organizmu związkowego problemami bez którego nie da się pomyśleć żadna praca wspólnemi siłami — w oparciu o członków — przedsięwzięta jest dobór sposobów oddziaływania Związku na członków i utrwalania w nich swego wpływu.

Na zagadnienie to Związek Ociemniałych Żołnierzy zmuszony był położyć większy nacisk, niż wiele innych stowarzyszeń, które, posiadając swoje filje i oddziały w ośrodkach większych skupień swych członków, mają możność stałego, bezpośredniego i osobistego z nimi kontaktu. W zupełnie innej sytuacji jest Związek Ociemniałych Żołn., gdyż, licząc 629 członków i 57 wdów, ma ich rozsypanych po całej Polsce, zamieszkałych pojedyńczo w zapadłych mieścinach i wsiach, a w większych miastach po kilku lub najwyżej po kilkunastu; jedynie Warszawa, Lwów i Poznań skupia ich nieco więcej.

Jak wobec takiej sytuacji dotrzeć do członków, jak zbliżyć ich do organizacji, wyrobić w nich poczucie solidarności związkowej i ożywić wspólnemi ideałami?

Aby sprostać temu zadaniu Związek wypracował kilka metod działania: przedewszystkiem została nawiązana stała korespondencja z członkami, którzy chętnie zwracają się do Zarządu pisemnie we wszelkich potrzebach, wiedząc, że każda sprawa — mniej lub więcej ważna — będzie przychylnie i rzeczowo potraktowana i w miarę możności załatwiona. Drogą też pisemną — za pomocą okólników — członkowie są informowani o wszelkich aktualnych sprawach związkowych, inwalidzkich, czy też ogólno-narodowych.

Temu też celowi służą doroczne zjazdy związkowe, na które przyjazd Zarząd stara się ułatwić swym członkom we wszelki dostępny sposób, czy to przez zniżki kolejowe, czy przez zwrot kosztów podróży i t. p. Połączenie zjazdu z jakąś okolicznościową uroczystością, powiedzmy np. ze Świętem Niepodległości, czy z obchodem gwiazdkowym, znakomicie podnosi nastrój zebranych.

Niesłychanie ważnym czynnikiem dla utrzymania łączności z członkami jest posiadanie organu prasowego. Dostosowany do potrzeb i zainteresowań członków, jest on dla nich niezastąpionem źródłem informacyj i wiadomości, oraz odzwierciadleniem życia związkowego. Miesięcznik „Ociemniały Żołnierz", mimo wielce skromnego o sobie samym mniemania, może jednak śmiało stwierdzić, że członkowie z niecierpliwością każdego numeru wyczekują, czytają go, a właściwie słuchają „od deski do deski", i żywo reagują na treść poszczególnych artykułów, które obrazują aktualne zagadnienia w szerszem oświetleniu.

Wracając do tematu, trzeba jeszcze wspomnieć o zebraniach koleżeńskich, organizowanych stale lub perjodycznie przez Zarządy związków regjonalnych w miejscach swych siedzib, a to w Warszawie, Lwowie i Bydgoszczy, oraz o letniskach związkowych.

Niepozorne zdawałoby się i mało efektowne są wyżej przytoczone metody pracy, dlatego też pozwalam sobie przykładami stwierdzić, że jednak dają one dobre rezultaty. Członkowie Związku Ociemn. Żołnierzy są tak wysoce przepojeni poczuciem karności, dyscypliny organizacyjnej, oraz propagandowej stale przez Związek nieustannej służby dla Państwa, do tego stopnia uznają konieczność poparcia poczynań, które im Zarząd w imię dobra ogółu zaleca, że nie potrzeba długich przemów, zręcznego agitowania i t. p. sposobów, wystarczy krótkie, a treściwe pisemne wezwanie czy to za pomocą okólnika, czy na łamach „Ociemniałego Żołnierza", aby gremjalnie, każdy ze swego zakątka, zgłosili się do współpracy w aktualnej potrzebie.

Cofnijmy się wstecz: padło hasło zbiórki na fundusz walki ze szpiegostwem ociemniali żołnierze w swem szczupłem gronie i ze skromnych funduszów zbierają w krótkim czasie około 6.000 zł. Powstaje projekt zbiórki na łódź podwodną pod hasłem „Odpowiedź Trewiranusowi" i na pierwszy krótki apel na łamach „Ociemniałego Żołnierza", natychmiast nadpływają ofiary, których łączna kwota sięga do 800 zł. Nie jest też obojętna ociemniałym żołnierzom zbiórka na fundusz Żwirki i Wigury, który zasilają swym groszem. Ostatnia straszna powódź również nie przeszła bez echa; dotychczas wpłynęło 2.957 zł. i nadal ofiary nadchodzą. Inicjatywa budowy własnemi siłami Domu Wypoczynkowego dla ociemniałych żołnierzy została przez nich z żywem zadowoleniem przyjęta i dotychczas z samych tylko składek członkowskich powstała poważna kwota 28.084 zł.

Tę samą karność, zdyscyplinowanie i poczucie obowiązków obywatelskich wykazują ociemniali żołnierze, gdy chodzi np. o wybory do Sejmu, czy jak ostatnio — do samorządów, stając do nich gremjalnie, mimo że ciężkie kalectwo mogłoby nieraz usprawiedliwić ich nieobecność przy urnach wyborczych. We wszelkich obchodach i manifestacjach narodowych, zgromadzeni pod swym sztandarem związkowym, znów dają świadectwo, że biorą czynny udział w życiu całego narodu.

W chwili obecnej przygotowują się ociemniali żołnierze do dorocznego Zjazdu Delegatów Zarządu Głównego Ociemniałych Żołnierzy R. P., który w dniu 8 grudnia odbędzie się w Wilnie.

Wr.

Związek Rezerwistów przy codziennej pracy

POSTĘPY ZBIÓRKI ZUŁOWSKIEJ

Notujemy z kolei następujące składki: Chrzanów — 1.321,50 zł., Nowy Bytom — zł. 507.—, Kraków Zarząd NARÓD, — Rzeszowiak, 29.11 — — Grodzki — zł. 400.—, Zarząd Pow. Nowogródek — 375.71 zł., Zarz. Okr. VII — 347.— zł., Brzeszcze — 300.— zł., Koło VII Warszawa — 233.— zł., Pabjanice — 232.75 zł., Łask — 220.—

RODZINA REZERWISTÓW

Rada Główna Rodziny Rezerwistów urządziła w dniu 10 listopada br. dla dzieci, które były na koloniach R. R. — obchód dla uczczenia Święta Niepodległości.

Obchód ten, pomyślany jako dopełnienie akcji wychowawczej dla dzieci, przygotowały z wielkim nakładem pracy niestrudzone wychowawczynie pp.: Halina Dąbrowska i Stefanja Wiczyńska. Do zgromadzonej dziatwy i rodziców przemówiła serdecznie p. Zofja Berbecka, przewodnicząca Rady Głównej R. R. poczem dzieciaki odegrały komedyjki, śpiewały chórem i deklamowały wierszyki. Całość wywarła nadzwyczaj sympatyczne wrażenie.

R. R. pragnąc kontynuowaó swą działalność opiekuńczo-wychowawczą, organizuje w okresie świąt Bożego Narodzenia „Jasełka" również dla dzieci z kolonij.

OKRĘG I — MAZOWIECKI

Młociny (pow. Warszawski). — Odbyło się tu poświęcenie świetlicy Koła Z. R. Koło Młocińskie, którego prezesem jest por. rez. St. Grodzicki liczy 60 umundurowanych rezerwistów. Z ramienia Zarządu Powiatowego w uroczystości wziął udział inż. Gajkowicz.

Łomżyca pod Łomżą. — W przeddzień Święta Niepodległości odbyła się w Łomżycy Akademja Zw. Rezerwistów przy wypełnionej po brzegi sali. Po Akademji omówiono sprawę zbiórki na Zułów. Zebrano dotychczas 351.80 zł. Akcja składkowa będzie prowadzona w dalszym ciągu. Na zakończenie odbyła się zabawa rezerwistów i strzelców.

OKRĘG II — LUBLIN

Krasnystaw. — W obchodzie Święta Niepodległości wzięli gromadny udział rezerwiści jako jedyne umundurowane oddziały ze wszystkich oddziałów P. W. I tak wystąpiły kompanje Z. R. w Krasnymstawie, Fajsławicach, Łopienniku, Rybczewicach, Żółkiewce, Turobinie, Izbicy i Gorzkowie.

PODOKRĘG WOŁYŃSKI

Kobryń. — W dniu 11 listopada odbyła się koncentracja rezerwistów, należących do obwodu P. W. 83 p. p. W koncentracji wzięły również udział oddziały Krakusa Z. R. na własnych koniach. Po defiladzie odbył się wspólny obiad żołnierski.

Różyszcze. — Odbyła się tu koncentracja oddziałów Z. R., w czasie której nastąpiło uroczyste poświęcenie płyty ku czci poległych w obronie Wołynia. Płyta ta została postawiona z inicjatywy rezerwistów. Następnie zebrani wzięli udział w przemianowaniu jednej z ulic w Rożyszczach na ul. Bronisława Pierackiego. Po defiladzie odbył się wspólny obiad dla rezerwistów.

PODOKRĘG WILEŃSKI

Postawy. — Na Święto Niepodległości wystąpiły wszystkie oddziały Federacji z rezerwistami na czele. Przed tablicą pamiątkową Marszałka Piłsudskiego wszyscy ślubowali pracować bez przerwy nad umocnieniem wielkości Polski. Teraz oczekujemy wiadomości jak będzie postępować ta praca na konkretnej płaszczyźnie życia codziennego.

OKRĘG IV — ŁÓDŹ

Piotrków. — Wszczęta przez organizacje woj. łódzkiego akcja o pracę dla bezrobotnej inteligencji kosztem zatrudnionych mężatek i dobrze sytuowanych emerytów znalazła w potrkowskim Z. R. żywy oddźwięk. Rezerwiści urządzili zebranie przy udziale 200 członków. Powzięto szereg uchwał w związku z tą sprawą i postanowiono wezwać inne organizacje Piotrkowa do wszczęcia natychmiastowej wspólnej akcji.

Częstochowa. — Odbyła się tu konferencja powiatowa Z. R. pod przewodnictwem prezesa i kmdta Zarz. Pow. mjr. H. Jackowskiego, który wygłosił dłuższy referat ogólno organizacyjny.

OKRĘG ŚLĄSKI — KATOWICE

Katowice. — 18 b. m. odbyło się zebranie prezydjów Zarządów Powiatowych z całego Okręgu pod przewodnictwem prezesa starosty Szalińskiego, przy współudziale delegata Zarz. Gł. p. Romana Tomczaka. Rodzinę Rezerwistów reprezentowała prezeska Rady Okr. R. R. p. Janina Szalińska, która wygłosiła referat o zdaniach R. R. Zmiany statutu Z. R. omówił szczegółowo sekretarz Okręgu mgr. Stachurski, sprawy finansowe skarbnik prof. Bobiński, sprawy wyszk. — kmdt. Okręgu kpt. Kiljan. Pracę organizacyjną omówili prezes Szaliński i poseł Tomczak, stwierdzając duży rozwój Z. R. na terenie Śląska. Rzeczowa dyskusja nad referatami, w której zabierali głos prawie wszyscy delegaci, wykazała, iż praca Z. R. na Śląsku znajduje żywy oddźwięk w terenie. Okręg Śląski jest jednym z najlepiej zorganizowanych i żywotnych ośrodków Z. R.

Mysłowice. — W dniu 11 listopada odbyła się tu koncentracja powiatowa. Rezerwiści wystąpili w sile jednego baonu. Najlepiej prezentowały się kompanje Z. R. z Szopienic i Mysłowic — złożone z załóg kopalnianych.

Godula. — 21 b. m. uroczyście obchodziło swoje święto tutejsze Koło Z. R. W defiladzie udział wzięły Koła Z. R. z Rudy, Nowego Bytomia, Orzegowa, Lipin, Chropaczowa i Goduli. Wieczorem odbyła się akademja, na którą złożyły się: występ chóru „Hejnał" przy ZOKZ, przemówienie prezesa Koła — p. Stolarza na temat „Rola rezerwisty" oraz 2 sztuki amatorskie.

Chorzów. — Odbyły się tu trzecie drużynowe zawody strzeleckie z broni małokalibrowej. Zawody przeprowadził zeszłoroczny zwycięzca — Związek Rezerwistów. W strzelaniu brało udział 11 zespołów po 12 zawodników z Chorzowa i poza konkursem, zespół Zw. Podof. Rez. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Z. R. Koło Chorzów III, drugie miejsce — zespół nauczycielski z Chorzowa i trzecie — Zw. Strzelecki.

Bieruń Stary. — 19 b. m. odbyły się na terenie Kobiora ćwiczenia Z. R. z Bierunia Starego, w których wystąpił nowozorganizowany oddział rezerwistów-kolejarzy.

Tarnowskie Góry. — Odbyła się tu odprawa wszystkich prezesów Kół Z. R. pow. tarnogórskiego pod przewodnictwem prezesa Zarz. Pow. p. burm. Antesa. Praca idzie dobrze. Związek działalność swą rozszerza.

Świętochowice. — Obchodziły gromadnie imieniny swego starosty — prezesa Okręgu Śląskiego Z. R. Wszystkie organizacje z rezerwistami na czele składały swe życzenia solenizantowi.

Pszczyna. — Komenda Pow. Z. R. zarządziła ćwiczenia polowe dla członków Związku. Ćwiczenia te wykazały należytą sprawność żołnierską i postęp organizacyjny. O skali ćwiczeń świadczy, iż udział w nich wzięły prócz piechoty: lotnik, pociąg pancerny, kawalerja, i oddział służby łączności. Całą akcją kierował kmdt. Z. R. pow. pszczyńskiego por. Domagalski.

Gorczałkowice-Zdrój. — Otrzymały nową świetlicę Z. R. dzięki uprzejmości właścicieli Zdroju pp.: Herholca i Flura. Rezerwiści własnemi siłami przystosowali lokal do swych potrzeb i umeblowali go.

Cieszyn. — Z okazji uroczystości odsłonięcia pomnika Legjonistów w Cieszynie Okręg Śląski zarządził na ten dzień lokalną koncentrację rezerwistów, w której udział wzięły 3 baony Z. R. pod bronia.

Prezes Okr. Śląskiego starosta dr. Szaliński wygłosił przemówienie do rezerwistów o znaczeniu Z. R.

Koncentracja ta, pierwsza w Cieszynie, wypadła doskonale. Dobrze prezentował się oddział górali-rezerwistów z Istebnej w swoich malowniczych strojach ludowych.

OKRĘG VII — POZNAŃ

Szamotuły. — Utworzono Koło Z. R. w Obrzycku. Do nowopowstałej organizacji przystąpiła znaczna ilość rezerwistów. Prezesem Koła został kol. Szydłowski.

Międzychód. — Graniczny ten powiat woj. poznańskiego prowadzi mocno swe prace, zwłaszcza w dziedzinie organizacyjnej. Powstają nowe Koła: w Chrzypsku, Wielkiem, Łowyniu, Głażewie i Ryżynie. Utworzono placówkę w Sowiejgórze. Uzyskano możność korzystania z lokali szkolnych dla urządzenia pogadanek dla rezerwistów.

Konin. — W Koninie odbył się zjazd prezesów i komendantów Z. R. z całego powiatu. Omówiono szereg zagadnień bieżących i ustalono plan pracy na okres najbliższy. Omawiano również sprawę akcji Zułowskiej, na którą zebrano dotychczas 800 zł.

OKRĘG VIII — TORUŃ

Gdynia. — Rezerwiści gdyńscy obchodzili swe czterolecie b. okazale. Po mszy św. odbyła się defilada przed wicekomisarzem inż. Szaniawskim. Całość prowadził prezes pow. Z. R. kpt. rez. Majewski. W defiladzie wzięło udział 26 jednostek w liczbie ponad 1000 ludzi.

Następnie w westibulu Dworca Morskiego odbyła się akademja w obecności kilku tysięcy osób. Przemówienie programowe wygłosił kpt. Majewski, poczem mówił kol. Smosarski o akcji wykupu i odbydowy Zułowa przez rezerwistów. Zakończeniem akademji była część koncertowa.

Wieczorem tegoż dnia Zarząd Powiatowy Z. R. urządził herbatkę dla gości i zarządów kół. Jednocześnie we wszystkich świetlicach Z. R. odbyły się zabawy.

OKRĘG IX — BRZEŚĆ N.-BUGIEM

Pińsk. — Koło Pińskie, liczące 125 członków, rozwija się dobrze, praca wyszkolenia wojskowego postępuje naprzów. Zarząd Koła czyni starania zatrudnienia swych bezrobotnych członków. W Pińsku daje się ogromnie odczuwać brak świetlicy. Rezerwiści postanowili wszcząć akcję wszystkich związków w Pińsku w kierunku budowy wielkiego Domu Ludowego, który stałby się ogniskiem twórczego życia polskiego.

OKRĘG X — PRZEMYŚL

Borysław. — Dn. 4 listopada uroczyście poświęcono nowowybudowaną strzelnicę małokalibrową Zw. Rez. w Borysławiu pod protektoratem p. woj. płk. Beliny-Prażmowskiego.

Wieczorem Rodzina Rezerwistów urządziła koncert wokalno-muzyczny, po którym odbyła się zabawa taneczna.

PODOKRĘG KIELECKI

Ostrowiec. — Odbyły się tu ćwiczenia Z. R. Udział wzięły kompanje Z. R. z Zakładów Ostrowieckich, Ćmielowa, Bodzechowa, Ostrowca oraz oddział ostrowiecki Z. S.

Ćwiczenia rozpoczęto marszem ubezpieczeniowym Ostrowiec — Opatów. Celem marszu było zdobycie Opatowa, bronionego przez stronę czerwoną. Rezerwiści w polu zachowywali się bojowo. Po zakończeniu ćwiczeń rezerwiści otrzymali w Opatowie obfity posiłek, poczem przemówił prezes Zarz. Pow. Z. R. wicestarosta Kurzeja. Defilada wszystkich oddziałów zakończyła ten pracowity dzień. Ćwiczenia przeprowadził por. K. Ginter, komendant Z. R. przy Zakładach Ostrowieckich.

Związek Oficerów w stanie spocz.

Komunikat Nr. 3 Koła Warszawskiego

PAMIĘCI PUŁK. SOWIŃSKIEGO

W nocy z 28 na 29 października zgasł przedwcześnie ś. p. pułk. Zdzisław Sowiński. Składając na świeżej mogile wieniec od członków Koła i przesyłając na ręce stroskanej Wdowy serdeczną kondolencję, Kierownictwo Koła starało się zamanifestować ogólny żal i smutek po stracie inicjatora i założyciela Związku Oficerów w st. sp. R. P. oraz wiceprezesa Głównego Zarządu, który specjalną opieką otaczał nasze Koło i do ostatnich chwil życia stał na straży praw naszych.

Obecnie Kierownictwo Koła Warszawskiego projektuje ku uczczeniu pamięci pułk. Sowińskiego na najbliższem walnem zebraniu członków poruszyć sprawę utworzenia stypendjum Jego Imienia.

ODCZYT GEN. DRESZERA

Zapowiedziany w komunikacie Nr. 2 odczyt gen. Dreszera odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 19 w sali Kasyna Reprezentacyjnego. Na odczyt ten, który tak łaskawie p. Generał zgodził się wygłosić dla naszego Związku — Sekcja Morska i Kolonjalna usilnie zaprasza wszystkich członków Koła i sympatyków wraz z rodzinami. Wstęp bezpłatny.

ZEBRANIA

Dnia 3 grudnia odbędzie się w lokalu Koła Warszawskiego zebranie organizacyjne Sekcji Morskiej i Kolonjalnej, o przybycie proszeni są wszyscy członkowie Koła, którzy już do Sekcji tej wstąpili i ci, co mają zamiar zgłosić swój akces.

Na dzień 12 grudnia godz. 18.30 kierownictwo Koła Warszawskiego zwołuje zebranie informacyjne członków Koła i prosi o liczny udział ze względu na ważność spraw.

„NARÓD I WOJSKO"

Kierownictwo Koła, poczynając od Nowego Roku będzie wysyłać bezpłatnie swój organ urzędowy „Naród i Wojsko" (pierwszy numer każdego miesiąca) tylko tym członkom Koła, którzy nie zalegają ze składkami członkowskiemi. Wszelkie obowiązujące zarządzenia i ogłoszenia otrzymywać będą członkowie Koła wyłącznie tą drogą.

BUCHALTERJA

Kierownictwo Koła w swych pracach mocny nacisk kładzie na skrupulatność i dokładność buchalterji, co przy nieustannym rozwoju prac Koła jest szczególnie ważne. Obecnie prowadzenie tych spraw zostało powierzone p. kpt. Władysławowi **Samojłowiczowi**, który, będąc wybitnym fachowcem, łaskawie godność tę przyjąć raczył.

KWESTJONARJUSZE

Przypominamy wszystkim członkom Koła, którzy jeszcze nie nadesłali odpowiedzi na kwestjonarjusze Sekcji pracy i representacyjności o konieczności przyśpieszenia odpowiedzi celem należytego zorganizowania prac tych sekcyj.

ADRES KOŁA

Lokal Koła Warszawskiego Zw. Oficerów w st. sp. mieści się w gmachu Ofic. Kasyna Reprezentacyjnego przy Alei Szucha 29. Telefony 8-61-60 i 8-06-11.

PODZIĘKOWANIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Zarząd Główny Związku Oficerów w st. sp. R. P. wyraża podziękowanie tym wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. pułk. dr. Sowińskiemu, wiceprezesowi Związku.

UNJA ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

Goście z Francji

W artykule pod powyższym tytułem zamieszczonym w poprzednim numerze, obiecałyśmy naszym czytelniczkom podać bliższe dane o osobach obu prelegentek. Z wywiadu udzielonego przez nie przedstawicielce Unji, dowiedziałyśmy się, że obie panie są zasłużonemi działaczkami nie tylko czasu Wielkiej Wojny, ale i chwili obecnej, pracując bardzo wybitnie na polu społecznem oraz walcząc o prawo głosowania kobiety francuskiej.



Siedzą od lewej pp. generałowa Malleterre, Marszałkowa Piłsudska i Marcel Heraud.
Stoją: minister Cadere, p. Barthel de Weydenthal, p. Dreszerowa Wanda i gen. Górecki.

Pani Lucie Marcel Héraud pracowała w czasie wojny w formacji sanitarnej. Po wojnie brała bardzo czynny udział w pracach społecznych tej dzielnicy Paryża, w której mieszkała (6-e arrondissement).

Mąż p. Héraud był jednym z założycieli Fidac'u, ona zaś zorganizowała francuski Fidac Auxiliaire. W r. 1927 — po kadencji lady Churchill i ks. de Mérode — p. Marcel Héraud została wybrana przewodniczącą całego Fidac Auxiliaire, będąc równocześnie przewodniczącą jego Sekcji francuskiej. Dzisiaj p. Héraud przypadł w udziale zaszczytny tytuł honorowej przewodniczącej Fidac Auxiliaire.

Poza Fidac'iem p. Héraud pracuje wydatnie w Związku Kobiet dla zdobycia prawa głosowania (L'Union Nationale pour le vote des Femmes).

Pani generałowa Malleterre zajmowała się w czasie wojny również pracą sanitarną; założyła trzy ambulanse w Paryżu, z których jeden, obecny szpital w Neuville dla niezdatnych do służby, przyłączony został do A. G. M. G. (Association Générale des Mutilés de la Guerre) i należy do męskiego Fidac'u.

W latach wojny gen. Malleterre kierowała ponadto instytucją pomocy wzajemnej dla rodzin żołnierzy 46-go pułku, dowodzonego przez jej męża. Rozdano wówczas pod jej kierownictwem wszelakich darów na sumę przeszło 400.000 fr. Po śmierci generała, pani Malleterre założyła stowarzyszenie wdów po wojskowych zawodowych.

Za czasów przewodnictwa p. Héraud, p. Malleterre pełniła funkcje Sekretarki generalnej Fidac Auxiliaire. Od lat trzech jest przewodniczącą francuskiej sekcji Fidac Auxiliaire, oraz przewodniczącą A. G. M. G. Ponadto piastuje godność przewodniczącej honorowej Zarządu Stow. Francuskiego Bławatka ku czci poległych oraz Komitetu „L'Union Nationale pour le vote des Femmes".

Poniżej podajemy w tłumaczeniu, piękne przemówienie gen. Malleterre, pozostawiając streszczenie i omówienie odczytu p. Marcel Héraud do następnego N-ru.

Przywozimy Wam siostrzane pozdrowienia

Przemówienie generałowej Malleterre przed odczytem p. Héraud

Przejęte do głębi przyjechałyśmy tu z panią Marcel Héraud, aby Wam oddać pozdrowienia, zarówno od Sekcji francuskiej Fidac Auxil., jak i od kobiet francuskich.

Głęboko wzruszone słowami powitania, które Pani, Marszałkowo, zechciałaś skierować do nas, dziękujemy serdecznie za tak życzliwe przyjęcie, zgotowane nam tu przez wszystkich i wszystkie.

Historja Polski i historja Francji, złączone są szeregiem więzów poufnych i personalnych. Śledziłam je z przejęciem już jako młoda dziewczyna, córka generała Moy, później jako żona generała Malleterre.

Sądzę, iż nie popełnię omyłki, przypominając dzisiaj, że to właśnie Marszałek w jednej ze swych podróży powojennych do Paryża był naszym gościem u Inwalidów, przywożąc ojcu memu i mężowi, pełniącym podówczas funkcje kierownika i dyrektora, odznąkę Waszego wielkiego orderu narodowego.

Pozwólcie mi — moje panie — powinszować Wam wspaniałego dzieła, jakiego dokonywałyście w tych ostatnich latach, współpracując we wszelkich dziedzinach nad utrwaleniem wielkości swego kraju: moglibyśmy prawie pozazdrościć Wam tego...

Oba nasze kraje wspólnie cierpiały podczas długich lat okrutnej wojny. Braćmi i przyjaciółmi byli żołnierze nasi na polach bitew, braćmi i przyjaciółmi pozostaną oni na zawsze. Czyż nie jest dewizą naszego F. I. D. A. C. „Złączeni jak na froncie"? Ci dawni kombatanci i my kobiety z różnych Stowarzyszeń ofiar wojny, będziemy w dalszym ciągu pracowali ręka w rękę nad wielkiem dziełem, które jest naszym celem, nad dziełem Pokoju.

Przywozimy Wam siostrzane pozdrowienia od sióstr naszych we Francji; w ich imieniu oraz w imieniu francuskiego Fidac'u złożyłyśmy wczoraj wieniec u stóp Waszej mogiły Nieznanego Żołnierza. Wieniec ten uwity jest z bławatków, tych skromnych kwiatów naszych pól, na których padali nasi żołnierze w obronie Ojczyzny. Kwiat ten fabrykują nasi wielcy Inwalidzi, kaleki z powodu ran otrzymanych w czasie wielkiej wojny. Założyłyśmy bowiem we Francji Stowarzyszenie francuskiego Bławatka (L'oeuvre du Bleux National) kwiatu wspomnień, nadziei, aby odtąd mogiły naszych bohaterów niemi wyłącznie były zdobione.

Jesteśmy szczęśliwe, iż okoliczności, pozwalają nam w rocznicę 11 listopada, która jest dla nas podwójnie drogą, złożyć ten hołd Waszym zmarłym. Jest to pierwszy wieniec z naszych bławatków narodowych, który ofiarujemy naszym przyjaciołom i aljantom w dowód przyjaźni, która zawsze łączyła i zawsze łączyć będzie nasze narody.

Pani Marcel Héraud opowie Wam za chwilę o kobiecie francuskiej. Nie wątpię, że prelekcja jej, pełna humoru i dokumentacji przyczyni się do tego, że pokochacie Francuskę tak, jak my pokochałyśmy Polkę po odczycie o niej p. de Montfort.

Zarówno kobieta polska, jak i kobieta francuska, mimo różnic natur, predestynowane są do tego, by się zrozumieć i porozumieć, ponieważ łączy je i zawsze łączyć będzie gorąca miłość dla swojej Ojczyzny.

X Kongres Fidac Auxiliaire

Pod powyższym tytułem zamieszcza Revue „Fidac" w N-rze listopadowym dłuższą wzmiankę o tegorocznym Kongresie naszej organizacji, który równocześnie z Kongresem Fidac'u (24 — 29 IX) odbył się w Londynie pod przewidnictwem Lady Edward Spencer-Churchill.

Z szeregu uchwalonych przez Kongres nasz rezolucyj wymieniono sześć, uważając je za najważniejsze, a mianowicie:

1) w sprawie konieczności zorganizowania przy każdej Sekcji Narodowej, sekcji młodych dziewcząt,

2) informowania przez Sekcje Narodowe swych rządów o gorącem życzeniu Kongresu wzmożenia przez nie akcji, mającej na celu utrwalenie stosunków pokojowych między narodami świata,

3) w sprawie urządzenia corocznie przez każdą z Sekcyj Narodowych dnia lub kilku dni Fidac'u, mających na celu zaznajamianie z pracami Fidac i Fidac Auxilaire. zwłaszcza w dziele propagowania pokoju.

4) w sprawie ustanowienia Medalu Fidac Auxilaire po jednym dla każdej Sekcji Narodowej. która udekoruje nim corocznie jedną ze swych członkiń najbardziej zasłużoną w pracach Fidac Auxilaire,

5) w sprawie zorganizowania przez Sekcje Narodowe kolonij wypoczynkowych na letni pobyt wymienny młodzieży 11 narodów,

6) w sprawie organizowania wycieczek wzajemnych, konferencyj. wymiany informacyj i opinij i t. d., celem zacieśnienia braterskiego współżycia między narodami.

Sprawozdanie z Kongresu delegatek polskich, ich wnioski i refleksje zamieścimy po Zebraniu Zarządu Unji, które się odbędzie w przyszłym tygodniu a któremu sprawozdanie powyższe będzie przedłożone.

Dla informacji naszych czytelniczek podajemy jeszcze skład nowego zarządu Fidac Auxiliaire, wybranego na Kongresie na rok 34-35, a mianowicie:

Przewodnicząca: księżna Jean de Mérode (Belgja).

Sekretarka generalna: Pani Le Divellé (Francja).

Zastępczyni sekretarki: P. L. Delapierre (Portugalja).

Skarbniczka: P. Arthur W. Kipling (Stany Zjednoczone).

Zastępczyni skarbniczki: Dr. Zaleska, (Polska).

Święto Pokoju

Z inicjatywy Fidac Auxiliaire młodzież całego świata obchodzi corocznie w jesieni, w rocznicę zakończenia wojny „Święto Pokoju", jako manifestację swych ideałów braterstwa i pokojowego współżycia wszystkich narodów.

Młodzież polska, pod protektoratem p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, przewodniczącej Unji Z. O. O. łączy się w duchu co rok z młodzieżą wszystkich państw aljanckich, obchodząc swoje „Święto Pokoju" defiladą przed mogiłą Nieznanego Żołnierza i składaniem wieńców z czerwonych maków, symbolu ofiary i poświęcenia tych, którzy polegli.

W roku bieżącym młodzież nasza

obchodziła „Święto Pokoju" dnia 28 listopada.

Program obchodu, ułożony przez Prezydjum Unji, czyli Polską Sekcję Narodową Fidac Auxiliaire, przewidywał akademję i tradycyjny pochód do mogiły ofiary wojny.

Dużą salę ratuszową zapełniły około godz. 11 delegacje naszej młodzieży ze wszystkich szkół stołecznych ze swemi sztandarami szkolnemi oraz delegacje młodzieży aljanckiej. Prócz nich przybyli przedstawiciele młodzieży, grupującej się dokoła Unji Z. O. O., mianowicie delegacje harcerzy, P. W. i dzieci ze szkół „Rodziny Wojskowej".

Ze starszego społeczeństwa, prócz protektorki obchodu i opiekunki młodzieży polskiej, Marszałkowej Piłsudskiej, obecni byli na sali: prezesi honorowi Fidac'u min. Cadere i gen. Górecki, prezes Federacji, Prezydjum Unji Z. O. O., rodzice i wielu przyjaciół młodzieży.

Punktualnie o 11-ej — Marszałkowa lubi punktualność — rozpoczął się obchód odśpiewaniem hymnu narodowego. Następnie mówił gen. Górecki, o znaczeniu rocznicy i „Święta Pokoju", podkreślając, że kombatanci polscy powinni nietylko krzewić ideę pokoju w starszem społeczeństwie, lecz także wszczepiać ją w młode pokolenie.

Po nim przemawiał po francusku min. Cadere. Nawiązując do bohaterstwa oręża polskiego, którego symbolem jest nasz Nieznany Żołnierz, zwrócił uwagę młodzieży, że także i w pracy pokojowej można się stać cichym bohaterem.

Przemówienie min. Cadere tłumaczył na polski gen. Górecki.

Po przemówieniach zebrani uczcili minutą milczenia pamięć bohaterów wojny, poczem uformował się pochód, który przy dźwiękach „I Brygady" ruszył do grobu Nieznanego Żołnierza.

Tu delegacje młodzieży aljanckiej i naszej, pochylając w hołdzie swe sztandary i składając pęki krwawych maków do wieńca z liści laurowych z napisem: „Dziatwa polska Nieznanemu Żołnierzowi", przedefilowały przed mogiłą.

Może w tej uroczystej i podniosłej chwili młode serca ślubowały w cichości pracować wiernie nad utrwaleniem pokoju i braterstwa ludów.

Może w tej właśnie chwili wspomnień kształtowały się dusze przyszłych kierowników naszego narodu i innych narodów świata, może poprzez nie świtało zaranie innego, lepszego dla ludzkości jutra.

Jak pracuje Komisja Samopomocy

Bystry obserwator działalności Komisji Samopomocy, jednej z 8-miu czynnych Komisyj Unji, zauważy dwa fakty, które go zastanowią, a mianowicie: 1) że wokół Komisji Samopomocy grupuje się najwięcej czynnych członkiń Unji (około 50), że Komisja stale i szybko się rozwija, 2) że jest to bodaj jedyna Komisja, która ma bezpośrednią styczność z t. zw. „dołami" organizacji, t. j. tą bierną masą członkiń, które z tytułu swej dawnej działalności mają prawo należeć do Unji, jednak dzisiaj w pracach jej żadnego nie biorą udziału.

Chcąc zrozumieć głębsze podłoże tych faktów, oraz zdać sobie sprawę z ujawnionych przez nie możliwości uaktywnienia, jeśli nie wszystkich, to przynajmniej większej niż dotychczas ilości nominalnych członkiń Unji, trzeba przyjrzeć się bliżej terenowi i zakresowi prac Komisji Samopomocy.

Cała działalność Komisji, na której czele stoi p. Fabierkiewiczowa, podzielona jest między 7 podkomisyj, których nazwy odzwierciedlają właściwe im działy pracy. Są to podkomisje: pomocy doraźnej, pośrednictwa pracy, pomocy lekarskiej, przydziałów, odzieżowa, herbaciarni dla bezrobotnych, kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.

Celem bowiem Komisji Samopomocy jest roztaczanie najszerzej ujętej opieki nad członkiniami Unji, które przeżyły grozę wojny a obecnie, zmuszone borykać się z trudnościami codziennego życia, bardzo tej opieki potrzebują. Prace Komisji są przedsiębrane na podstawie ścisłej współpracy stowarzyszeń, wchodzących w skład Unji, a Zarząd Komisji stara się by stała się ona ogniskiem, skupiającem wszelkie poszczególne tych organizacyj potrzeby w zakresie samopomocy, i — co najważniejsze — instytucją, potrzeby te zaspakajającą.

Nieco cyfr zobrazuje najlepiej zarówno zapotrzebowanie pomocy, jak i zakres jej udzielania. Przyjrzyjmy się podkomisji **pomocy doraźnej.** Głównem jej zadaniem jest udzielanie członkiniom zapomóg i pożyczek zarówno zwrotnych jak i bezzwrotnych, oraz interwenjowanie w ich sprawach finansowych. W ostatnim niecałym roku sprawozdawczym (od 1.II do 1 XI) udzielono zapomóg na sumę około 1650 zł., pożyczek zwrotnych na sumę około 3000 zł. interwenjowano w 5-ciu wypadkach.

Do Podkomisji **pośrednictwa pracy** wpłynęło w tym samym okresie czasu 129 podań o pracę. Zależnie od kwalifikacyj petentek skierowano część podań do Ministerstwa Wyznań Rel. i O. P. oraz do Kuratorjum Okręgu Warszawskiego, część zaś do Ministerstwa Opieki Społecznej oraz do Stow. Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą. Dotychczas otrzymało posady 7 członkiń. Sprawa dalszych jest w toku. Komisja czyni usilne starania, by uzyskać odpowiednią pracę dla wszystkich potrzebujących jej petentek i miejmy nadzieję, że starania te zostaną uwieńczone całkowitem powodzeniem.

Nie mniej ważne zadania ma podkomisja **pomocy lekarskiej** ułatwiając niezamożnym lub wręcz ubogim członkiniom ratowanie zdrowia zniszczonego pracą, przejściami i latami. W okresie, o którym mowa, podkomisja ta udzieliła 50 porad lekarskich oraz 86 zabiegów jak diatermia, kosze świetlne, zastrzyki, naświetlanie, pozatem przeprowadziła 2 prześwietlenia Roentgenem, 4 analizy, umieściła 4 chore w Szpitalu Ujazdowskim, celem dokonania operacji, udzielała kilkakrotnie pomocy lekarskiej jednej z członkiń w domu, umieściła jedną z członkiń w sanatorjum w Otwocku, uzyskała zniżkę na kurację w Instytucie Radowym dla matki jednej z członkiń, ponadto uzyskała dla członkiń Unji 20 proc. zniżki na lekarstwach w jednej z aptek warszawskich.

Podkomisja **przydziałów** osiągnęła z ich sprzedaży przeszło 8000 zł. czystego zysku, tak potrzebnego na zaspokojenie potrzeb zgłaszających się o pomoc petentek.

Podkomisja **odzieżowa** z zapasów odzieży zdobytej drogą zbiórki wydała 136 sztuk odzieży i 12 par obuwia. Odzież rozdawana jest przeważnie korzystającym z herbaciarni dla bezrobotnej inteligencji. Wobec zbliżających się chłodów, a tem samem zwiększonego zapotrzebowania na odzież, zwłaszcza ciepłą, podkomisja nosi się z zamiarem ponownego zorganizowania zbiórki. Podajemy to do wiadomości tych członkiń Unji, które mogą ofiarować niejedną część garderoby bądź własnej, bądź najbliższej rodziny. Wierzymy, że mogąc ją ofiarować, zechcą zdobyć się na wysiłek skierowania swej ofiary do właściwej podkomisji.

O Podkomisji **herbaciarni** dla bezrobotnej inteligencji informowałyśmy czytelniczki obszernie w poprzednim Nrze „Naród i Wojsko".

Podkomisja **Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej** opracowała jej statut, na podstawie którego Kasa dysponuje kapitałem zakładowym Komisji oraz wkładami członkiń. Dotychczas wydano z funduszów Kasy 5 pożyczek. Oczywiście użyteczność Kasy tem będzie większa, im liczniej napływać będą wkłady jej członkiń. Ten rodzaj samopomocy tak prosty i piękny powinien znaleźć zrozumienie i poparcie wszystkich członkiń Unji. Fakt, że narazie tylko mała ich garstka bierze udział w Kasie, przypisujemy poprostu ich niewiedzy o jej istnieniu. Mamy nadzieję, że zapoznawszy się z tą pożyteczną instytucją, zaczną licznie zapisywać się na jej członkinie.

Skreślone powyżej fakty z działalności Komisji Samopomocy dają zaledwie nieudolny szkic i to w dużym skrócie, tych wszystkich ofiarnych wysiłków, gorliwych zabiegów owych 50-ciu członkiń Komisji z przewodniczącą jej na czele, zabiegów, płynących z głębi serc, wrażliwych na cierpienie i niedolę bliźnich.

Udzielona już przez Komisję pomoc potrzebującym jest pobieżnem muśnięciem ogromu potrzeb, domagających się od niej choć częściowego zaspokojenia.

I tu tkwi przyczyna faktu, iż Komisja rozwija się szybko — bo musi rozwijać się jaknajszybciej.

Może niejedna z czytelniczek niniejszego sprawozdania zdziwi się, że w najbliższem jej otoczeniu tyle jest osób potrzebujących. Może nie wiedziała o tem, i może teraz wstydzi się tej niewiedzy. Może ten wstyd obudził w niej sumienie zbiorowe i poczucie solidarności, to mianowicie, które nie zadawalnia się wspominaniem wspólnie przeżytych, górnych i szczytnych chwil, ale dąży do dalszej współpracy zespołowej w nowych, inaczej trudnych warunkach.

Komisja Samopomocy faktami swemi uderza wprost w serce. I dlatego może grupują się dokoła niej liczniej, niż dokoła innych Komisyj stowarzyszenia i członkinie czynne.

Komisja Samopomocy ociera łzy. I dlatego garnie się do niej bierna dotychczas masa nowych członkiń.

Wymowa serca jest wymową silną: tędy zapewne prowadzi droga do uaktywnienia 25 tysięcznej masy członkiń Unji, masy dotychczas biernej, spoczywającej zbyt często na laurach dawnych zasług. **St. Kr.**

Z życia Klubu Unji

Tegoroczny zimowy sezon klubowy został niedawno otwarty. Zebrania klubowe odbywają się w nowym lokalu Unji przy ul. Żórawiej 2. W związku z tym faktem, Komisja Klubowa, musiała od nowa rozpocząć swoją pracę, t. j. zająć się urządzeniem i udekorowaniem sali oraz poczynieniem zakupów, niezbędnych do prowadzenia klubu i bufetu.

Pierwsze zimowe, a raczej jesienne jeszcze zebranie klubowe odbyło się dnia 2 listopada z okazji zjazdu P. O. W-iaczek. Urządzona w ten wieczór „herbatka" dla nich i dla zaproszonych gości, t. j. członkiń organizacyj t. zw. historycznych, które w liczbie przeszło 100 osób zapełniły nową salę Klubu, przeciągnęła się do późnego wieczora, wśród koleżeńskiej pogawędy na aktualne tematy, i na tematy dawno minione, a zawsze drogie sercu każdej z obecnych.

Dnia 13 listopada Klub witał miłych gości z racji p. Marcel Héraud i gen. Malleterre. I w ten wieczór duża sala Klubu była szczelnie zapełniona członkiniami różnych stowarzyszeń Unji. Zebranie, które zaszczycili swą obecnością p. Marszałkowa Piłsudska, min. Cadere, gen. Górecki i radca M. S. Z. Morstin, urozmaicone było śpiewem solowym pań Werpachowskiej i Dreszerowej oraz śpiewem chóralnym wszystkich uczestniczek. „Herbatka" przeciągnęła się do godz. 11-ej wiecz. w nastroju serdecznego zbliżenia obecnych. Następne, zwyczajne wtorkowe zebrania Klubowe zgromadziły stałe jego bywalczynie, przy bridżu lub koleżeńskiej rozmowie.

Pierwszy odczyt w tegorocznym sezonie klubowym odbędzie się we wtorek dnia 4-go grudnia br. Na temat: „Praca Komisji pomocy bezrobotnym" mówić będzie przewodnicząca tej Komisji p. Leokadja Śliwińska.

Mamy nadzieję, że temat ten tak aktualny i ważny przyciągnie te wszystkie członkinie Unji, które jeszcze nie obrały sobie specjalnego terenu działania i które szukają pracy „żywej" i związanej ściśle z bieżącem życiem.

Dnia 11-go grudnia b. r. odbędzie się Koncert kompozytorek polskich, na kóre Komisja Klubowa zaprasza wszystkie członkinie Unji wraz z rodzinami i wprowadzonymi przez nie gośćmi. Bliższe szczegóły podamy w prasie codziennej.

Nie wątpimy, że ten pierwszy na naszym terenie koncert kompozytorek, ściągnie liczną i doborową publiczność do lokalu Klubu. Pragniemy, by sala nasza wypełniona po brzegi stała się dla kompozytorek dowodem, iż cenimy ich pracę, oraz zachętą do dalszych twórczych wysiłków na polu muzyki.

Pragniemy ponadto, by Klub stał się terenem nawiązywania bliższych stosunków między członkiniami, oraz zaznajamiania się ich z pracami poszczególnych Komisyj Unji, oraz poszczególnych stowarzyszeń.

Mamy nadzieję, że tą drogą Komisje będą mogły kooptować nowe członkinie, oraz że członkinie będą mogły dobierać sobie tereny pracy, odpowiadające ich zdolnościom i możliwościom.

Apelujemy przeto gorąco do wszystkich koleżanek, aby jaknajliczniej uczęszczały na zebrania klubowe, które będą się odbywały zawsze we wtorki o godz. 19.30 (z wyjątkiem świąt).

Klub posiada własny bufet bardzo tani, zdrowy i smaczny.

Z życia Stowarzyszeń

Stow. Drużyniaczek. We wtorek dnia 27 b. m. odbyło się Walne Zebranie Stowarzyszenia b. Drużyniaczek. Na nowy rok administr. wybrano ponownie na przewodniczącą p. Irenę Wasiutyńską, a na sekretarkę p. Marję Jaroszyńską. Na wiceprzewodniczącą wybrano p. Wandę Piekarską.

Komunikaty

Komisja Prasowo - propagandowa. Najbliższe zebranie Komisji odbędzie się we środę dnia 5 grudnia o godz. 6-ej wieczorem.

Komisja historyczna urzęduje w poniedziałki, środy i piątki w lokalu Unji: Żórawia 2.

Komisja Samopomocy przyjmuje książki, pisma, bieliznę, ubrania dla bezrobotnych we wtorki i czwartki od 5—7 wiecz.

Zebranie Prezydjum Unji z przewodniczącemi Komisyj odbyło się dnia 9 b. m. w Belwederze. Przewodniczące Komisyj składały sprawozdania ze swych działań, oraz przedkładały Prezydjum do aprobaty swe zamierzenia w pracy i swe dezyderata.

W **„Polsce Zbrojnej"** z dnia 8 b. m. ukazał się duży artykuł o Działalności Unji Z. O. O.

MICHAŁ MARCZEWSKI

Zatarg ordynansa Smętka z koszem

Pani pułkownikowa sprawowała w swych czterech pokojach, przedpokoju, kuchni, drwalce, piwnicy i reszcie ubikacji rządy autokratyczne.

Wojsko to nie republika.

Na terenie przydzielonego panu pułkownikowi mieszkania jednoczyła w swych pracowitych rączkach władze prawodawczą i wykonawczą: bezpieczeństwo, sądy, sprawy wewnętrzne i zewnętrzne, wyznaniowe, wychowawcze, wreszcie: oświatę i kulturę.

A działalność tych ostatnich agend pani pułkownikowej dotyczyła szczególnie ordynansa Smętka.

Był to chłopak wielki, suchy jak tyka, rozrosły w barach, z konopiastym owłosieniem na głowie, z twarzą o wyrazie poczciwca-franta, który słuchać słuchał, ale co sobie myślał, to myślał.

Mógł, ile chciał, byle tylko nie o buncie. Wiedział bowiem, że gdy tego wymagała racja stanu, naprzykład porządki generalne: froterka, zakładanie świeżych firanek i t. d. to i pan pułkownik sam kładł uszy po sobie i znikał gdzieś w kancelarji pułkowej albo i w stajni. Jedynie wychodząc, mruczał:

— Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba!

Pułkownik jedynie na służbie klął i to kiedy miał zaco, pani pułkownikowa zaś... O!... Pani pułkownikowa nigdy nie miała w ustach szpetnego wyrazu, ale choćby człowiek nie wiem jak kręcił, to ulec musiał.

W pojęciu Smętka pani pułkownikowa stała się prawdziwą wolą nieba.

Nie próbował więc opierać się jej daremnie. Chodził według rozkazu jak klacz tresowana. Smętek tu, Smętek tam; latał na prawo, na lewo, naprzód, wtył, niczem on tłok w cylindrze parowozu dobrze naoliwionego.

A tego latania starczało na dzień cały.

Z samego rana przynieś kucharce węgle z piwnicy i narąb drzazeg w drwalce, śniadanie zjedz, „oporządek koło siebie zrób, z synkiem p. pułkownika do szkoły idź, do dom na czas wróć, a tu już to na suknach po posadzkach w pokojach się ślizgaj, to do sklepiku po pieprz, sól albo i tartą bułkę, o której zapomniano skocz, to jaki gwóźdź wbij w twardą scianę, to drzwi naoliw, żeby nie skrzypiały, to guziki u pułkownikowskiego munduru czyść, to z butami do szewca się śpiesz, bo ledwo się obrócisz, już po dziecko do szkoły trzeba ganiać... Jak we młynie.

Bogiem a prawdą, obiadu z pułkowej kuchni się nie jadło; u pani pułkownikowej stół był niczego, pański, obfity, zawsze i coś słodkiego na zębów kilka przypadło; Bogiem a prawdą choć po obiedzie pracowało się niby także, to już i na westchnienie godzinka zbyła. Dopiero pod wieczór zaczynała się udręka.

Musiał Smętek ręce wymyć do białości, paznokcie wyczyścić jak na jaki bal, cały swój przyodziewek wyszczotkować mozolnie, czuprynę przygładzić i tak wyelegantowany wślizgnąć się w tych swoich ciężkich buciorach na palcach delikatnie i cichutko jak kot do jadalnego pokoju, gdzie już czekały na niego: książka, papier, pióro, kałamarz i gdzie siedziała przy stole sama pani pułkownikowa: ,

— No, Smętek, pamiętasz co z poprzedniej lekcji?...

Jezu kochany! czemuż nie miał pamiętać?! Jużci pamiętał. Tak samo było jak i teraz. Pan pułkownik bawił w kasynie, może jako gospodarz, może i w karty grał, synek w pana pułkownika gabinecie odrabiał z korepetytorem, co mu w szkole zadano, w kuchni kucharka Karolowa, poczyściwszy rądle opowiadała służącej od „kapitanów" najstraszniejsze ciekawości, a ty tu ordynansie gadaj od nowa, gdzie jakie morza, jakie rzeki, jakie czarne i żółte cudaki mieszkają, albo nie, to zrób na papierze zadanie na te wciurnaste ułamki.

Smętek nie był analfabetą. Pisać i czytać umiał jużci. W jego wsi, hen, daleko gdzie przed roki siedziały „awstrjaki" także szkolę wybudowano, jedno tyle że z drzewa, przez co i spłonęła, kiedy krasny kur po świecie dokazywał. Czart wie kto ją z dymem puścił. „Iwan nie baczyw i Mykoła wprawdu nie baczyw, szczo se buło"; obaj płakali. Smętek polską wiarę, katolicką, świętą wyznawał, to też u organisty książką się bawił. B, a — ba, c. e — ce zmógł i przetrawił; pisane czytał a i list napisać napisał: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, pozdrawiam was rodzice kochane, czego i wam życzę"... Ale ten uniwersytet u pani pułkownikowej okazał się nie byle orzeszkiem do zgryzienia.

Jakże tu takie lekkie i cieniuśkie pióro brać w palce, które do toporzyska nawykły, jak to z tymi, djabel je wymyślił, ułamkami, kiedy owe pięć razy ośm przeistaczało się we śnie na zmorę?... Jakże z tą geografją, historją?...

Smętek cierpiał bardzo, ale w skrytości ducha, bo wiedział że Pan Jezus znosił jeszcze większe męki na krzyżu.

×

I byłoby to wszystko nic, gdyby nie ta zadziora Anka od aptekarzów. Wypadały bowiem dnie w tygodniu, w które pani pułkownikowa zwykła czynić większe zakupy na targu. I w dnie takie musiał Smętek wyręczać chorą na przepuklinę kucharkę, starą Karolową. Musiał brać duży koszyk z pałąkiem i nosić potrzebne do kuchni sprawunki: śmietanę, główki kapusty, marchew, pietruszkę, groch, cielęcinę, masło i t. p. artykuły.

I tak go też z tym koszem zobaczyła ta „wykpis" dziewczyna. Zobaczyła i aż ku ziemi przysiadła ze śmiechu.

Ha, ha, ha!... A to mi wojak, patrzcie państwo! Zamiast szablą machać, z karabinu strzelać, na koniku harcować, to się bierze za babskie rzemiosło! Ha, ha, ha!... Pietruszkę nosi, cebule!... Ha, ha, ha!... A może ci fartuszek przypasać?... Ha, ha, ha!...

W Smętka jakby piorun trzasł. Nogi się pod nim załamały, omal że koszyka na ziemię nie rymnął; zakręcił się, odwrócił i znikł w ciżbie, nie probując się odciąć trzpiotowi.

Znali się. Anka wpadła nawet Smętkowi w oko. Nie służyła ani u generała, ani u pułkownika, ani nawet u kapitana, tylko u aptekarzów, cywilów, a jednak...

Dziewucha była krew z mlekiem. Policzki — róże, usta — maliny, oczy — gwiazdy; w pasie cienka, a w języku niczem brzytwa świeżo naweccowana. I taka, właśnie taka musiała go zobaczyć!

Smętka zgryzła ta przygoda.

Ale kiedy za każdym następnym razem nie zdołał ominąć apteki, żeby nie posłyszeć z ust czatującej nań Anki przeplatanych śmiechem drwinek, wziął na kieł i oświadczył pułkownikowej, że więcej z koszem na targ nie pójdzie.

Pani pułkownikowa zaniemówiła i w pierwszej chwili pobiegła do męża. Pułkownik, jak stał, bez munduru wpadł do kuchni.

— Cóż ty, Smętek, oszalałeś?!... Co to za komedje?!... Nie chcesz iść z panią na targ?!

Smętek wyprężył się jak struna, ręce wyciągnął wzdłuż bioder i zamrugał oczami.

— Nie mogę, panie pułkowniku, nie mogę!

— Jakto nie możesz!?... Co to nie możesz?! Ja ci mówię, ja ci rozkazuję!

— Według rozkazu, panie pułko-

Kampanja żołnierza i dyplomaty

Korespondencja własna „Narodu i Wojska"

Londyn, w listopadzie.

W życiu publicznem angielskiem zajmuje pierwsze miejsce Winston Churchill, mąż stanu, potomek rycerskiej rodziny, zarazem utalentowany historyk i świetny publicysta. Churchill zdobył ostrogi literackie serją mistrzowskich biografij historycznych. Obecnie pracuje nad odtworzeniem epopeji wojen z Ludwikiem XIV i życiorysem swego przodka: Johna Churchill'a, późniejszego księcia Marlborough.

Wyszedł obecnie z druku drugi tom churchill'owskiego dzieła p. t. „Marlborough: „Jego życie i czasy".

John Churchill był największym żołnierzem i dyplomatą, jakiego wydała Anglja w drugiej połowie XVII wieku. Jako młody oficer, Churchill zwraca na siebie uwagę Jakóba II i jego następcy, cudzoziemca na tronie angielskim, Holendra Williama III, który przybywa do Anglji jedynie, by przeciągnąć Anglję do koalicji przeciw Ludwikowi XIV. W czerwcu 1689 roku Anglja wydała wojnę Francji Ludwika XIV.

Tom obecny obejmuje okres kampanji od 1702 do 1705 roku. W marcu 1702 roku umiera William III i na tron angielski wstępuje królowa Anna. Rozpoczyna się okres militarnej glorji Anglji. John Churchill rozpoczyna swe kampanje w sercu Europy. Ludwik XIV ma przeciw sobie starą koalicję: Anglji, Holandji, Austrji, ale Hiszpanja jest obecnie pod jego kontrolą, jakoteż wiąże go aljans z Bawarją. Strategicznie, pozycja Ludwika XIV jest lepszą, niż Anglji i jej aljantów. John Churchill rozwija skoordynowany plan kampanji jednoczenie na lądzie i morzu. Pierwsze kampanje toczą się na hiszpańskim teatrze wojny: chodzi o usunięcie francuskiego króla Hiszpanji i wsadzenie jego austrjackiego rywala na tron hiszpański. Tymczasem Bawarja szachuje Austrję, zagrożoną jednocześnie buntem węgierskich poddanych. Bawarczycy zagrażają Wiedniowi.

John Churchill rozwija plan strategiczny w Holandji: wydaje rozkaz zaatakowania Hiszpanji flocie brytyjskiej, którą dowodzi Sir George Rooke. Flota angielska pojawia się na wodach południowych i wciąga Portugalję do aljansu przeciw Ludwikowi XIV, i uzyskuje bazę do inwazji lądowej na Hiszpanję. Aljans poparty jest korzyściami ekonomicznemi, bo Anglja zobowiązuje się nabywać portugalskie wina, zamiast win francuskich.

John Churchill rusza na czele swej armji lądowej naprzełaj przez Holandję i Niemcy do Bawarji, gdzie oczekuje nań książę Eugenjusz. Wspólna armja anglo-austrjacka złożona jest z 52 tys. żołnierzy, armja francuska pod dowództwem marszałka Tallarda i elektora bawarskiego liczy 56 tys. żołnierzy. Zadanie Churchilla polega na powstrzymaniu pochodu armji francuskiej i bawarskiej na Wiedeń.

Autor biografji snuje porównanie między wyprawą Churchilla do Bawarji w 1704 roku, a ekspedycją angielską na Dardanelle w ostatniej wojnie światowej. Strategiczne następstwa przejścia Bawarji na stronę Francji i Hiszpanji w latach 1702—4 przypominają mu sytuację zrodzoną na skutek przystąpienia Turcji do Niemiec i Austrji w 1914 roku. Bawarja wciągnięta w wojnę, odcięła kontakt między Austrją a jej aljantami: Holandją i Anglją, tak samo jak Turcja na stopie wojennej odcięła Rosję od aljantów w wojnie światowej. Izolowanie i zmuszenie Austrji do odrębnego pokoju w 1704 roku wydawało się być tak samo fatalne dla Aljantów, jak w wypadku z Rosją w 1915 roku.

Decydująca batalja rozegrała się pod Blenheim, wioską w Bawarji położoną 40 km. na północny zachód od Augsburga. Autor takiemi słowami maluje sylwetki dwu wodzów:

John Churchill różnił się w wyglądzie i manierach od swego aljanta. Opanowany i spokojny, o szlachetnych rysach twarzy, był żołnierzem i przykładnym mężem i ojcem, myślącym również i o domu, założeniu rodziny i zbieraniu środków na jej utrzymanie. Książę Eugenjusz o gestach potrochu teatralnych, kawaler, pełen wigoru, energji i płomiennego zapału. Mimo różnice charakterów, jeden odkrył w drugim pokrewną duszę w batalji pod Blenheim. Były to „dwa ciała z jedną duszą".

Churchill powiódł armję angielską do zwycięstwa pod Blenheim. Na polu bitwy zdobył sobie reputację pierwszego żołnierza Europy. Bitwa o decydującem znaczeniu rozegrała się o świcie 13 sierpnia 1704 roku. Francuskie i bawarskie dowództwo nie przewidziało, że aljanci przejdą do ofensywy i gdy o świcie ukazały się w oddali kolumny wojsk aljanckich, sądzono, że to odwrót! Krwawe było żniwo bitwy pod Blindheim (niem. nazwa miejscowości). Straty francuskie w zabitych i rannych wynosiły 30 tysięcy ludzi. Zwycięscy stracili 5 tysięcy zabitych i 8 tys. rannych.

Bitwa pod Blenheim przyniosła pierwszą poważną klęskę armjom Ludwika XIV. W nagrodę za zwycięstwo, John Churchil otrzymał z rąk królowej tytuł księcia Marlborough i majątek ziemski w hrabstwie Oxford, gdzie z darów publicznych zbudowano mu wspaniały Pałac Blenheim.

Jednocześnie z kampanją pod Blenheim, flota brytyjska pod dowództwem Sir G. Rooke zaanektowała Gibraltar, oddając do dyspozycji aljantów bazę morską u wrót Morza Śródziemnego. Bitwa morska pod Malagą przyniosła zwycięstwo Anglikom i przypieczętowała los Gibraltaru, nad którym Anglja zatknęła swój sztandar. W owych dniach żaglowych statków, Gibraltar jako baza strategiczna, posiadał znaczenie większe, niż obecnie, gdy samoloty wojskowe mogą bombardować z powietrza garnizony brytyjskie na granitowych skałach Gibraltaru.

Churchill usprawiedliwia swego przodka Marlborough za spustoszenia dokonane w Bawarji w czasie kampanji 1704 r. Armja anglo-austrjacka spaliła i puściła z dymem około 400 wiosek. Churchill zaznacza, że zniszczenia dokonane ówczesnemi działaniami wojennemi, nie stoją w żadnym stosunku do spustoszeń, wyrządzonych przez armję niemiecką we Francji i Belgji w naszych czasach.

S.

wniku!... Na armaty, na kulomioty, na bagnety... Ale na targ z koszykiem nie!

— Ja cię odeślę do pułku!... Pójdziesz do paki!...

Smętka jednak nie przerażały kozy. Uparł się i powtarzał swoje.

— Według rozkazu, panie pułkowniku, ale z koszykiem nie mogę.

Pułkownik postanowił zmienić ordynansa, lecz pani pułkownikowej żal się zrobiło pupila.

— Już się nauczył dodawać ulamki. Wstrzymaj się jeszcze; niech zostanie. Spróbuję innego sposobu...

Dzień ten cały pani pułkownikowa udawała, że nie widzi Smętka wcale. Wyszła na targ sama, długo gdzieś bawiła; widziano ją w aptece. Kosz z prowjantami przyniósł tragarz. Wieczorem o lekcji nie było mowy; Smętka zwolniono wcześniej do koszar, tylko kucharkę wezwano do pokoju.

A dnia następnego Smętek zjawił się przed drzwiami kuchni wcześniej, niż zwykle. Coś mu mówiło, że czeka go niespodzianka, tylko nie wyczuwał, czy przyjemna, czy nieprzyjemna.

Zapukał ostrożnie. Z wewnątrz odpowiedział mu głos, jakby znany, w żadnym razie jednak nie głos starej kucharki.

Nacisnął klamkę, stanął na progu, spojrzał przed siebie i zdębiał.

W kuchni krzątała się Anka, ta pełna złośliwej drwiny służąca aptekarzów. I śmiała się tym zwykłym śmiechem ukąśliwym.

— A panna Anka co tu robi?...

Dziewczyna wydęła malinowe wargi.

— Co robię? A przeć pan widzi. Służę u pani pułkownikowej.

— Jakto?!... A Karolowa gdzie?

— A u aptekarzów. Pomieniałyśmy się na miejsca. Jest chora, to jej podle lekarstw będzie akuratnie.

Podrapał się za uchem, pokręcił głową.

— Ha, może to i lepiej. Stara Karolowa nie mogła koszyków dźwigać, a panna Anka że jest młoda...

Nie dokończył, przerwała mu zapeżona.

— Co?!... To pan dla tej starej by mógł nosić, a dla mnie to nie?...

— Dla panny... dla panny.... — zająknął się stropiony. — Ale bo to przeć kobieca robota.

— Kobieca?... Jaka kobieca?

— Ano, przeć kucharowanie.

Parsknęła mu w oczy.

— Kucharowanie?!... Ha, ha, ha!.. Toś pan mężczyznów kucharzy w swojem życiu jeszcze nie widział?.. He, he! Daj panu Boże kiedy kucharzem ostać jak ten nasz tu, pan Dzięciołko, co własną restorację ma. Obacz no pan, jak on co ranek kosze dyguje, a wieczorem w marynarkę się wepchnie, spodnie zaprasowane wciągnie i jest całą gębą pan. Wiele mu wisiorków u dywizki zegarka się dynda! He, he!... I wstydził by się pan, żołnierz co by bolszewikowi łeb mógł urwać a mnie słabej kobiecie kosze nosić każe! Poniesie pan dla mnie też, poniesie.

Patrzała na niego szelmowskiemi oczami, aż się zmięszał i spuścił oczy ku ziemi.

— Ano chyba tylko dla panny Anki... Tylko dla panny Anki...

A na progu drzwi do pokoju stała pani pułkownikowa i uśmiechała się filuternie.

KOMBATANCI ZAGRANICĄ

SPISEK 50.000 KOMBATANTÓW

Z Nowego Jorku nadeszły sensacyjne pogłoski, że 50.000 b. żołnierzy amerykańskich, wyznających w polityce zasady faszystowskie, zorganizowało spisek, mający na celu obalenie rządu Stanów Zjednoczonych i ustanowienie dyktatury.

Spisek ten został wykryty.

B. dowódca korpusu strzelców morskich generał major Butler składał przez dwie godziny przed komisją zeznania w związku z twierdzeniami, jakoby dowództwo projektowanej armji było mu zaofiarowywane przez grupę maklerów giełdowych w Nowym Jorku z Geraldem Macquire na czele.

Butlerowi zaproponowano podobno trzy miljony dolarów za poprowadzenie „armji faszystowskiej" na Waszyngton i obalenie rządu.

„WESOŁA WOJENKA"

Słynne były słowa, które w przededniu wybuchu wojny europejskiej wypowiedział niemiecki „Kronprinz". W słowach tych sławiących wojnę określił on ją jako „wesołą". Wszyscy, którzy wiedzieli o tych niemal historycznych słowach, sądzili, że są one wynalazkiem pomysłowego następcy tronu niemieckiego.

Tymczasem ostatnio ukazało się nowe wydanie dzieła pewnego uczonego niemieckiego i z niego wynika, że owo określenie „wesołej i radosnej wojny" zawdzięczać należy innemu uczonemu niemieckiemu z przed roku 1870, historykowi Heinrichowi Leo, który pisał w swej książce „Zbiór niemieckich słów, które pozostają" (Sammlung deutscher fegluegelter Worte):

„Niechże Bóg nas uchroni od zepsucia innych narodów europejskich i niechże nam ześle „radosną i wesołą wojnę", która szerząc się po całej Europie, oczyści jej narody i zniszczy to zło, które się w niej pleni".

Wobec tego „Kronprinz", który tak bardzo cieszył się z wybuchu wojny w roku 1914 naśladował tylko swego znakomitego rodaka.

PO LATACH OKAZAŁ SIĘ INWALIDĄ

Niezwykle ciekawy wypadek miał pewien Amerykanin z Rochester, uczestnik wielkiej wojny.

Przez 15 lat po wojnie miewał się znakomicie i oto, nagle od kilku tygodni zaczął odczuwać bóle głowy i jednocześnie utykać na prawą nogę.

Udał się do lekarza i ten zapomocą wielu dokładnych badań, oraz prześwietlania skonstatował, że w mózgu nieszczęśliwego tkwi od czasu wojny ostrze noża. Okazało się, że Amerykanin ranny szrapnelem w głowę, prócz zewnętrznej zgojonej blizny, zachował jeszcze ostrze w mózgu. Jak wiadomo, Niemcy w szrapnelach swych często ukrywali ostre metalowe przedmioty. Odłamek wyjęto.

Amerykanin dopiero po tylu latach zorjentował się że jest inwalidą wojennym.

Jak się mierzy światło?

Strumieniem świetlnym żarówki nazywamy tę ilość światła, którą wypromieniowuje ona w ciągu sekundy we wszystkich kierunkach. Jednostką strumienia świetlnego jest lumen. Musimy zapoznać się z tą nową wielkością tak jak przyswoiliśmy już sobie pojęcie co to jest wolt i watt.

Ilość światła, jaką promieniuje źródło światła o sile jednej świecy w ciągu sekundy na pionową płaszczyznę o powierzchni 1 m^2 w odległości 1 metra nazywamy lumenem.

Wyobraźmy sobie powierzchnię kuli o promieniu 1 m, a więc o powierzchni $12{,}57^2$, w środku której znajduje się źródło światła o sile 1 świecy, promieniujące idealnie równomiernie na wszystkie strony. Na każdy kwadratowy metr powierzchni tej kuli wypadnie w każdej sekundzie ilość światła równa 1 lumenowi, na całą zaś powierzchnię — 12,57 lumenów.

Znając średnią światłość (średnią liczbę świec) dowolnego źródła światła, możemy na tej podstawie obliczyć jego strumień świetlny, mnożąc tę światłość średnią (w świecach) przez spółczynnik 12,57.

W podobny sposób, znając strumień świetlny dowolnej żarówki w lumenach, możemy obliczyć jej światłość średnią w świecach, dzieląc strumień żarówki przez tenże spółczynnik 12,57.

Dla celów praktycznych jest jednak lumen zbyt małą jednostką, z tego też względu posługujemy się jednostką większą — dekalumenem równym 10 lumenom.

Nowe żarówki TUNGSRAM z podwójnie uzwojonym drucikiem świetlnym posiadają nietylko podwyższoną o 20 proc. sprawność świetlną i ekonomiczność pracy, lecz pozatem cechowane są właśnie w dekalumenach z dodatkowem podaniem ich poboru mocy w watach. Pozwala to zorjentować się na podstawie powyższych cyfr co do znacznie większej ekonomiczności tych żarówek.

Bibljografja

WYDAWNICTWA „DOMU KSIĄŻKI POLSKIEJ"

Wacław Gąsiorowski: „Fajka Batorego" — nowele, str. 196.
Jerzy Bandrowski. „Pałac połamanych lalek" — powieść, str. 338.
Deotyma: „Panienka z okienka" (Starodawny romansik) — wydanie czwarte, str. 254.
Wacław Gąsiorowski: „Anarchiści" — wydanie trzecie, str. 209.
Kazimierz Alberti: „Ci, którzy przyjdą" — powieść mieszczańska — str. 461.
Walery Przyborowski: „Młodzi Gwardziści" — powieść z oblężenia Warszawy przez Prusaków w r. 1794, wydanie piąte — str. 167.
Walery Przyborowski: Namioty Wezyra" — powieść historyczna z czasów Jana III — wydanie nowe — str. 169.

TEKA PAŃSTWOWCA

Władysław Ludwik Evert: „Demokracja na wirażu" — str. 52. Cena 85 groszy.

„MARCHOŁT"

Kwartalnik, poświęcony sprawom literatury i kultury — pod redakcją Stefana Kołaczkowskiego — Nr. 1, październik 1934, str. 196. Artykuły Artura Górskiego, Z. Szmydtowej, R. Ingartena, St. Kołaczkowskiego, M. W. Jaskiego, T. Makowieckiego, A. Osieckiej, D. Wielucha, W. Kubackiego. — Cena 3 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Oddzielny numer 25 gr. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół strony 350 zł., ćwierć 175 zł.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — Redaktor: Władysław Dunin-Wąsowicz, mjr. w st. sp.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.